Nr. 269. Kraków, Niedziela 25 Listopada 1894. Rocznik XIII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *razem* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy* — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku.—Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle E. Śmidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. Kretschmerowa Rynek l. 10.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centow od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 30 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Wydawnictwa.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika. Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya *Nowej Reformy* w Krakowie i agencye wymienione w nagłówku dziennika.

***Kraków**, 24 listopada.*

Wczoraj upłynął rok od chwili, w której ministerstwo koalicyjne stanęło po raz pierwszy przed Izbą poselską a ks. Windischgraetz przedstawił program nowego rządu.

Ks. Windischgraetz oświadczył wówczas: „że uważa za pierwsze i najważniejsze swoje zadanie polityczne, w porozumieniu ze stronnictwami, przeprowadzić odpowiednią reformę wyborczą, któraby, utrzymując dotychczasowy system konstytucyjny reprezentacyi interesów i uwzględniając dokładnie stosunki pojedyńczych królestw i krajów, obejmowała istotne rozszerzenie prawa wyboru na warstwy ludu, dotychczas pozbawione tego prawa, a w szczególności robotników, a przytem zabezpieczyła dotychczasowy wpływ mieszczaństwa i włościan na rozwój polityki wewnętrznej“.

Przed rokiem zatem premier austryacki ogłosił za pierwsze i najważniejsze zadanie polityczne przeprowadzenie reformy wyborczej, która obejmowałaby istotne rozszerzenie prawa wyboru i wybieralności nietylko na klasę robotniczą, ale także na inne warstwy ludu, praw tych dotychczas pozbawione. Po upływie całego roku w trzeciej sesyi Rady państwa, jaka się odbywa za rządów koalicyjnych, zapytać się godzi, jak ministerstwo spełniło to swoje najpierwsze i najważniejsze polityczne zadanie i do jakich doszło rezultatów?

Odpowiedź nie wypadnie na korzyść rządu. — Akcya, jaką podjął gabinet ks. Windischgraetza celem przeprowadzenia reformy wyborczej, nie odznaczała się ani pospiechem, ani energią i wytrwałością, ani wreszcie konsekwencyą. Dopiero w drugiej sesyi, na wiosnę bieżącego roku, a więc dopiero po kilku miesiącach austryacki premier ogłosił swoje zasady i przedstawił je konferencyi prezesów sprzymierzonych klubów. Konferencye te przerwano jednak prędko i nie ponowiono ich przez cały dość długi okres poprzedniej sesyi. — Dopiero w ubiegłym miesiącu ponowiono układy ze stronnictwami, które, jak wiadomo, nie doprowadziły do żadnych pozytywnych rezultatów. Tymczasem komisya, której Izba powierzyła sprawę reformy wyborczej, przerwała swoje prace i nie podjęła ich dotychczas, a wnioski posłów, zmierzające do przyspieszenia sprawy, spotykały się zarówno z oporem rządu, jak i powolnej mu Izby poselskiej. Sprawa reformy wyborczej nie postąpiła — można rzec śmiało, ani na krok naprzód.

W „zasadach reformy wyborczej“, które ks. Windischgraetz ogłosił na wiosnę bieżącego roku, nadanie prawa wyborczego nie ograniczało się wprawdzie na samych tylko robotników, lecz obejmowało także i inne warstwy społeczeństwa, dalekiem było jednak od istotnego rozszerzenia tego prawa na warstwy społeczeństwa, nie posiadające go dotychczas. Od projektu tego odstąpił jednak gabinet koalicyjny i popiera dziś nie pierwszy, ale drugi projekt hr. Hohenwarta, który ogranicza reformę wyborczą na robotników przemysłowych, którzy wyłącznie mają być powołani do urny wyborczej i uzyskać prawo wybieralności.

Ks. Windischgraetz nietylko nie spełnił danych przyrzeczeń i nie zbliżył się do ich urzeczywistnienia, ale cofnął się na stanowisko, które, nawet wobec pierwotnego programu, uchodzić musi za wsteczne.

Nareszcie już w „zasadach“ nie widzieliśmy dokładnego uwzględnienia stosunków i potrzeb pojedyńczych królestw i krajów. Rozdział nowych mandatów nie wyrównywał bowiem tej niesprawiedliwości, jaką zawiera dotychczasowy stosunek reprezentacyi pewnych krajów do liczby posłów wysyłanych przez inne kraje. Tak Galicya nie otrzymywała wcale takiej liczby nowych mandatów, jaka jej się należy czy to ze względu na liczbę ludności, czy to ze względu na ofiary, jakie składa na rzecz państwa. Przy ograniczeniu liczby nowych mandatów, jaką obejmuje drugi projekt hr. Hohenwarta, czy też konferencyi wyrównanie tego stosunku jeszcze będzie trudniejszem a rząd koalicyjny i pod tym względem nie spełni swoich przyrzeczeń.

Prócz tej jednej kwestyi rząd przyrzekał nie poruszać żadnej innej sprawy politycznej. Ubiegły rok wykazał jednak, że ministerstwo koalicyjne jest, jak każdy inny rząd, za słabem, aby powstrzymać w Austryi wszelkie dążenia polityczne i narodowościowe. Wysuwały się one zatem pomimo przyrzeczenia ks. Windischgraetza, a sam rząd nie mógł ustrzedz się od tego, aby nie potrącić o nie. Koalicya przebyła szczęśliwie dotychczas ten pierwszy rok rządów ks. Windischgraetza, ale nie nabrała wcale nowych sił i dziś jeżeli jest nie słabszą niż przed rokiem, to nie jest wcale silniejszą. Niebezpieczeństwo rozbicia związku, składającego się z tak różnorodnych i do pewnego stopnia sprzecznych żywiołów, istnieje tak samo, jak przed rokiem, a reforma wyborcza, sprawa gimnazyum w Cylli i sprawa istryjska pomnożyły je chyba znacznie.

Czy zapowiedziane zresztą reformy ekonomiczne i prace ustawodawcze, które, w myśl programu wygłoszonego przed rokiem, miały obok reformy wyborczej być głównem zadaniem nowego rządu, postąpiły tak dalece, aby przynajmniej pod tym względem ministerstwo mogło pochwalić się znacznemi rezultatami całorocznych swoich rządów?

Reforma monetarna postąpiła wprawdzie o krok naprzód, uchwalono bowiem wycofać pewną część pieniędzy papierowych, ale poza tem nie uczyniono nic więcej i do zakończenia tej ważnej sprawy dziś niemal jesteśmy tak samo oddaleni, jak przed rokiem. Uchwalenia traktatów handlowych nie można poczytywać za zasługę rządu koalicyjnego. Uchwały te byłby uzyskał każdy inny rząd. Wprawdzie projekty o reformie procedury cywilnej przeszły komisyjne obrady, a ustawa karna przetrwała nawet ogólną dyskusyę w Izbie poselskiej, ale wobec końca kadencyi, jaki niebawem się zbliża i faktu, że rozprawy budżetowe nawet w komisyi nie postąpiły na krok naprzód, istnieje uzasadniona obawa, że na te projekty ustawodawcze braknie czasu, zwłaszcza, że rząd, zgodnie ze swoim programem, wysuwa na pierwszy plan reformę podatkową, której nie załatwiła jeszcze komisya. Na polu ekonomicznych i ustawodawczych reform nie ziścił również rok ubiegły programu ministerstwa choć sprawiedliwość przyznać każe, że zaznaczył się pewnym postępem.

Nasz kraj w ciągu pierwszego roku rządów koalicyjnych nie uzyskał nic zgoła, pomimo że w ministerstwie zasiada dwóch ministrów Polaków. Poruszona w toku ostatnich obrad budżetowych sprawa śląska nie znalazła u rządu żadnego poparcia, chociaż sprawa gimnazyum w Cylli cieszy się jego opieką. Nie mamy zatem i w tym kierunku nic do zapisania na korzyść ks. Windischgraetza i jego ministerstwa, a znając sytuacyę polityczną i warunki, wśród których istnieć może koalicya i rząd przez nią wytworzony, nie łudzimy się, aby przyszłość przyniosła nam lepsze rezultaty.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

***Wiedeń**, 23 listopada.*

(?) Od dwóch dni nie pojawiają się więcej biuletyny o stanie reformy wyborczej, wiadomo tylko że sytuacya zawisła od grymasów hr. Hohenwarta, który z każdym gabinetem austryackim, zda się, igra jak z piłką.

„Hohenwart się uparł — powiadają — przy projekcie, opartym na Izbach robotniczych i trwa w swoim uporze.“ Jeżeli tak rzecz stoi, to można być z góry przekonanym, że na tem się skończy, co sobie życzy Hohenwart. Zachowanie się hr. Hohenwarta i z nim węzłem przyjaznym i słowem związanego prezydenta wywołało ostrą krytykę w niektórych pismach tutejszych.

Zdaje się, że dzienniki trafiły w sedno, bo dziś pospiesza *Vaterland* z obroną Hohenwarta, a *Fremdenblatt* z obroną Windischgraetza.

W podobny sposób starają się zamaskować doniesienia o niechęci niektórych członków Koła polskiego do projektu Hohenwarta i o pewnego rodzaju rozprzężeniu w samem Kole, o którem doniesiono do dzienników krajowych. Naturalnie że sprostowań posyła się bez końca, telegraficzna nawet z naciskiem, lecz, o ile mi wiadomo, wszystkie te zabiegi wywołały wręcz przeciwny skutek.

Nawet obiad koalicyjny, który wczoraj wieczór zgromadził sześćdziesięciu kilku członków koalicyi, i okoliczność, że prezes Koła siedział przy p. Hohenwarcie — co miało dowodzić, jak silnie stoi koalicya, nie zdołał osłabić siły przekonywującej owych doniesień.

Podczas obiadu koalicyjnego kursował wierszyk, ułożony na tle pewnych sprostowań do jednego z dzienników krajowych.

Wierszyk zatytułowany: „*Le plan du general Pompon*“ opiewa:

„Rataplon
„Rataplon
„Place au general Pompon!
„Sonnez trompettes, sonnez clairons,
„Battez tambours soldats
„Rataplon
„Notre general a un plan
„Un grrrrand plan
„Rataplon
„Rataplon
„Gloire au general Pompon!“

Widać, że panowie posłowie nie źle się bawią i nie tracą fantazyi nawet „w tak ważnych chwilach“. Nie sądźcie, aby posłowie w ogóle zapatrywali się na sytuacyę tragicznie — chyba niektórzy młodzi, którzy mają pewien „cel wytkniety...“ i którym nie udałoby się go osiągnąć, gdyby komplikacye polityczne spowodowały rozwiązanie Rady państwa.

Program prac parlamentarnych wygląda mniej więcej tak:

Dwa posiedzenia plenarne na tydzień, dwa razy w tygodniu polowanie u którego ze Szwarcenbergów lub Windischgraetzów, jeden obiad koalicyjny i kilka posiedzeń komisyjnych. O budżecie ani się nikomu nie śni a o reformie wyborczej rozprawia się obecnie nie w konferencyach, lecz w korytarzach parlamentu i po różnych kątach. Piękne widoki!...

W „Bibliotece Polskiej“ odbędzie się dziś wieczorem produkcya fortepianowa ośmioletniej Poldzi Szalitówne j.

***Petersburg**, 19 listopada.*

Bez uczucia żalu w sercu, bez odrobiny nawet współczucia dla całej falangi gapiów rozmaitej rangi, zamożności, stopnia wykształcenia i moralności, która miesi błoto od rana do nocy, byleby ujrzeć szeregi karet żałobnych, zmierzających dwa razy dziennie na żałobne nabożeństwa do soboru Petropawłowskiego, wracałem dzisiaj z pogrzebu potężnego jeszcze przed dwudziestu dniami wszechrosyjskiego cara Aleksandra III dziś — garści prochu w kapiącej od złota trumnie. Dziwnie przykre tłum ten sprawia wrażenie! Jestto zbiorowisko bezmyślnych istot, niemal zadowolonych z pompy i okazałości, jaką w ciągu tygodnia rozwija przed nim dwór carski, jak gdyby chciał mu dowieść, że nawet śmierć cara nie jest śmiercią, ale jakimś tryumfem, jakimś tytułem do nowych honorów i hołdów. Ciekawość ujrzenia nowego cara, jak powszechnie tutaj mówią o Mikołaju II, nazywając go „*nowyj gosudar*“, dochodzi do tego, że tłumy najrozmaitszego stanu i wieku ludzi, godzinami całemi zdolne są stać na zimnie i błocie, byleby ujrzeć zdaleka konie i powóz „*nowego gosudara*“.

Przy huku armat, w obecności ogromnego zastępu głów koronowanych lub z niemi spokrewnionych oraz niezliczonej masy wszelakich mundurów, około południa dnia dzisiejszego, 7 (19) listopada, spuszczono do grobu śmiertelne szczątki Aleksandra III. Gdy działa zamilkły, zgromadzeni sobór opuścili i skończyła się w ten sposób smutna tragedya na zawsze. Na twierdzy Petropawłowskiej zamiast czarnej chorągwi rozwinięto zwykły sztandar cesarski, dając w ten sposób hasło do zdejmowania zbrudzonej strasznie żałoby z domów. Od tej chwili właściwie zaczyna się panowanie Mikołaja II, który zajęty pogrzebem, przyjmowaniem gości, nabożeństwami i wszystkiem, co od niego wymagają ceremoniały od dziś dnia dopiero zyskał nieco czasu na rozejrzenie się wśród warunków nowej sytuacyi. Jeśli prawdą jest co utrzymują o Mikołaju II że wstrętnym mu jest system ukrywania się po norach Gatczyńskiego pałacu i panowania drogą postrachu i sztucznie układanych prawosławno-moskiewskich ukazów, w takim razie nie ulega wątpliwości, że najtrudniej mu się będzie uporać z kamaryllą dworską. Szerszenie te wszelkich już dokładają starań ażeby w duszy młodego monarchy zasiać ziarna lęku i obawy, któreby pozwoliły im w dalszym ciągu grabić naród i ludy podwładne berłu wszechrosyjskiego cara. Na ich czele stoi kret działający drogami tajnemi, ów słynny p. Pobiedonoscew, który już zdołał uzyskać niejako sankcyę monarszą jako ober-prokurator synodu. Niepopularny wśród sfer inteligentnych nie lubiany przez wyższe, uważany za czarnego ducha zeszłego panowania p. Pobiedonoscew uciekł się aż do pisania płaczliwych artykułów w ex-organie swego przyjaciela Katkowa, w *Moskowskich Wiedomostiach*. Wysławia w nich wielkość tego, który był jego uczniem i zarazem narzędziem w jego ręku, ażeby i w ten nawet sposób utorować sobie drogę do urzędowego zawiadomienia że z woli najwyższej objął znów obowiązki, wbrew temu, czego się po młodym monarsze spodziewano. Dwa tylko tego rodzaju doniesienia ogłoszono: jedno dotyczyło ministra dworu hr. Woroncowa-Daszkowa, drugie p. Pobiedonoscewa. Ten ostatni załatwić się starał szybko, aby nie dać czasu Mikołajowi II do zoryentowania się wśród ludzi i stosunków. Nie mniejszą też niespodzianką była dla żądnych zmian w sferach wyższych, nominacya gen. Czerewina na stanowisko dyżurnego generała przy osobie cara.

Pomimo to jednak dobrze poinformowani upierają się przy twierdzeniu, że Mikołaj II nie będzie rządził w duchu ojca, że przedewszystkiem nie żywi najmniejszych chęci duszenia w imię prawosławia i moskiewszczyzny. Zmiany spodziewane, i to w prędkim czasie już mające nastąpić, zasługują na zanotowanie. Przedewszystkiem stryj cara, w. ks. Sergjusz Aleksandrowicz, obecnie generał-gubernator moskiewski, żonaty z siostrą narzeczonej Mikołaja II, ma zostać generał-gubernatorem petersburskim. Nowy ten urząd czy godność wyklucza tak zwane „*gradonaczalstwo policyjne*“ (naczelnik miasta) które ma być zniesione. Policya oddaną zostanie pod zarząd ober-policmajstra, jak było dawniej, ale nie będzie już nim generał von Wahl, obecny naczelnik miasta. Na stanowisko generał-gubernatora moskiewskiego uda się w. ks. Aleksander Michałowicz, żonaty, z siostrą cara w. ks. Ksenią Aleksandrówną. Zmiany te stąd głównie płyną, że młody monarcha sympatyzuje z W. ks. Sergjuszem i jego żoną, i radby ich mieć blisko siebie.

W sferach ministeryalnych wielu dygnitarzy nie jest pewnych jutra.

Stanowisko ministra spraw wewnętrznych dobrowolnie, z powodu nadwątlonego stanu zdrowia, opuszcza p. Durnowo. Na ten urząd car ma powołać dotychczasowego ministra sprawiedliwości p. Murawjewa, cieszącego się względami monarchy. Faktycznie już p. Kriwoszein nie zarządza ministerstwem komunikacyi, oczekując z dnia na dzień urzędowego usunięcia go z okazałego lokalu ministeryalnego. Albo p. Adadurow, zarządzający budową drogi syberyjskiej, albo p. Kazi, figura nieco dziwna, chorująca o tyle na popularność, o ile na tytuły, mają zasiąść na ministeryalnym stołku. P. Witte, wielki p. Witte, pozujący na genialnego ministra finansów, nie pewny jutra, siedzi cicho i milczy. Chociaż go aż ręce świeżbią, ażeby jakiś okólnik nabazgrać, wstrzymuje się biedaczysko, gdyż nie wie, co go jutro czeka. Tak wyglądają projektowane zmiany w sferach bardzo wpływowych. Czy zajdą wszystkie, czy tylko niektóre z nich, zależeć to będzie od rezultatów agitacyj, jakie dokoła tronu rozwinięto. Wszak powiadają nawet, że zatrzymanie do czasu p. Pobiedonoscewa na urzędzie ober-prokuratora synodu, kret ten zawdzięcza jedynie protekcyi carowej-wdowy?...

W sprawie teatralnej.

Ostatniemi czasy rozległy się w prasie polskiej głosy niekorzystne dla utworów naszych dramatycznych pisarzy. Jeden z recenzentów warszawskich zarzucił dramaturgom swojskim brak oryginalności, trzymanie się utartego szablonu, przewagę tematów banalnych. Jeden z krytyków krakowskich wyraził otwarcie swe zadowolenie z tego, że w ciągu miesiąca teatr krakowski nie dał żadnej oryginalnej nowości.

Przeciwko tym głosom pojawiły się protesty. Na zjeździe literackim we Lwowie p. Bogdański podniósł tę sprawę, krytykując na innych jeszcze punktach rolę prasy naszej w stosunku do sceny i repertuaru rodzimego. Poglądy jego w znacznej części zyskały poklask uczestników zjazdu, który uchwalił swoje *desiderata*, żądając, aby sceny polskie służyły sprawom sztuki oryginalnej, aby dbały o podniesienie swego artystycznego poziomu.

W tych sprzecznych opiniach można odnaleźć wyniki dwu różnych zapatrywań na powołanie teatru wogóle. Krytycy fachowi, dbający przedewszystkiem o estetyczną stronę działalności sceny, tracą z oka czasem jej społeczne i narodowe posłannictwo. Naodwrót, niektórzy publicyści tę drugą stronę teatru stawiają na pierwszem miejscu.

Bez wątpienia żadna sztuka nie może być tylko służką dla politycznej lub społecznej działalności. Ma ona osobne swoje cele: krzewienia oświaty estetycznej, uszlachetniania natury ludzkiej przez piękno, kojenia goryczy i bólów, jakie sączy w duszę naszą tyrania rzeczywistości. Utwory dramatyczne nie mogą zamieniać się na dyalogowane artykuły wstępne albo na rozprawy socyologiczne, nie mogą głosić nagich teoryj z zakresu jakiejkolwiek nauki i doktryny. Działają one nie za pomocą rozumowania lub argumentów logicznych, ale za pomocą artystycznej wyrazistości, przemawiają do wyobraźni — do uczucia. Tylko te idee społeczne lub filozoficzne mieszczą się wygodnie w naczyniach artystycznej plastyki, które przechodzą w stan emocyonalny, stają się uczuciem lub namiętnością człowieka. Klasycznym tego przykładem jest „Faust“ Göthego, który staje się nieśmiertelnym nie przez to że jest myślicielem, ale przez to, że wyraża namiętną żądzę człowieka do zrozumienia i bezpośredniego odczucia ziemskiego bytu, jak słusznie to wykazał Hettner.

W tej prawdzie szuka swego uzasadnienia pogląd jednostronny, że teatr nie jest instytucyą społeczną lub patryotyczną. W istocie nie może i nie powinien on być siedliskiem propagandy. Służąc sztuce i jej głównym celom, stoi z natury swej poza sferą walk i agitacyj stronniczych. Ale jakże nie ma być instytucyą społeczną, jeżeli sztuka nowożytna nie może nawet być pojętą bez najściślejszego związku z życiem i z ruchem jego bieżącej fali? Jakże nie ma być instytucyą rodzimą, kiedy sztuka jest naturalnym wykwitem prądów lub uczuć, tętniących we wnętrzu życia narodu? „Silniej, niżeli dusza mówi z ciałem, przemawia scena ze sercem narodu“ — te piękne słowa J. N. Kamińskiego mogą być czczym frazesem dla dyletantów, szukających w każdej sztuce tylko estetycznego użycia. Nie mówię w tej chwili o krytykach, którzy dbając słusznie o o główną, t. j. artystyczną stronę działalności sceny, mimowolnie stają się jednostronnymi. Ale wielce szkodliwym jest ten wyłącznie smakoszowsko-estetyczny pogląd, który lekceważy stronę narodowo-cywilizacyjną powołania teatru.

W obecnej chwili bankructwa tylu ideałów politycznych, zużycia haseł, które budziły zapał tak jeszcze niedawno, — wygodnym jest ten sybarytyzm umysłowy, który szuka zaspokojenia dla swych wyrafinowanych zachcianek. Jednem ze znamion dekatentyzmu jest subtelne rozwinięcie estetycznej strony inteligencyi obok osłabienia lub nicości moralnej. Dyletantyzm estetyczny stanowi nierzadko świetną powłokę charakterów zgniłych i znieprawionych. Jest on jednym z chorobliwych produktów chwili obecnej, szkodliwszym u nas, niż gdziekolwiek, bo społeczeństwo nasze, mające przed sobą realne zadanie pracy odrodzenia, potrzebuje jak najwięcej sił trzeźwych, przeciwstawiających się czynnikom rozkładowym. Klęska bankructwa ideałów mniej dotyka naród polski słabszy i biedniejszy, od narodów szczęśliwych i wielkich, bo ma on przed oczyma świecący jasno jak słońce cel odkupienia błędów przeszłości i ochrony rodzimej cywilizacyi.

Dlatego też i literatura i wszelka poezya nasza pomimo związku żywego z literaturą zachodnią, miała i ma zawsze swe odrębne piętno, różniła się od innych większą siłą w stawianiu do datnich ideałów oraz większem poczuciem misyi narodowej.

Historya literatury powszechnej dostarcza nam aż nadto dowodów, że głównem źródłem świetności teatru jest literatura oryginalna. Sceny społeczeństw mniej żywotnych karmią się przeważnie cudzym dorobkiem, ale na tej drodze nigdy teatr nie może kwitnąć prawdziwie, nie może stać się w całem znaczeniu pierwszorzędnym czynnikiem cywilizacyjnym.

Do niedawnego czasu teatr i literatura francuska panowały w Europie i wywierały wpływ przeważny. Wiadomo, że zasadę grywania sztuk oryginalnych przeprowadzano we Francyi z bezwzględnością niesłychaną. Dla obcych płodów teatra tamtejsze zamykały swe wrota. Niezmiernie szczupła ilość dzieł tłómaczonych mogła się przedostać przez ten kordon, strzeżony zazdrośnie — i to tylko wtedy, gdy autorowie francuscy użyczali im swojej opieki. Tłómacze i przerabiacze dzieł Szekspirowskich kładli swe liche często firmy przed nazwiskiem wielkiego poety. Dopiero w ostatnich czasach rewolucyonista teatralny Antoine przełamał tę tradycyę na korzyść Ibsena i Hauptmana

Odbywający się przed oczyma naszemi wzrost znaczenia sceny niemieckiej jest prawie wyłączną zasługą grupy najnowszych dramaturgów. Stwarzają oni repertuar współczesny, żywotny, który, łącznie z klasycznemi dziełami wielkich poetów oraz niektóremi wybitniejszemi dziełami autorów drugiego rzędu, pozwolił teatrowi niemieckiemu wyzwolić się całkowicie z obcej przewagi.

Sceny rosyjskie winny swój odrębny charakter także utworom oryginalnym Płodność literatury dramatycznej upadła widocznie w Rosyi w ostatnich kilkunastu latach. Ale utwory Ostrowskiego, Suchowo-Kobylina, Sołowijewa i innych nadały współczesnemu rosyjskiemu dramatowi bardzo ważne znaczenie w tej literaturze satyrycznej, która ponurą siłą sarkazmu piętnuje wsteczne pierwiastki w życiu społecznem i obyczajowem.

Pamiętam dobrze, jak przed trzema laty aktorzy trupy teatralnej z Moskwy, sprowadzeni do Teatru Wielkiego na kilkanaście przedstawień, dziwili się ze zgorszeniem, dlaczego w Teatrze Rozmaitości grano wtedy tak dużo komedyj francuskich, a tak mało dzieł swojskich. Bawili się oni doskonale na przedstawieniu „Pana Jowialskiego“ — mówiąc: „chociaż to stare, ale wasze, oryginalne“.

Cokolwiek można powiedzieć o naszych pisarzach współczesnych, to pewna, że zrobili oni dla scen polskich bardzo wiele dobrego. W obecnej chwili rozglądam się właśnie w dziejach teatru warszawskiego z ostatnich lat dwudziestu pięciu. Faktem jest, że oprócz kilku sztuk Sardou i — niestety! — Ohnet'a, dzieła Blizińskiego, Bałuckiego, obu Fredrów, Lubowskiego, Przybylskiego i Zalewskiego, były głównemi składnikami repertuaru i głównem źródłem finansowych dochodów teatru.

Największe powodzenie w tym okresie rozwoju pierwszej polskiej sceny miała pośmiertna komedya Fredry ojca „Wielki człowiek do małych interesów“, przedstawiona w Teatrze Rozmaitości po raz pierwszy dnia 26 kwietnia 1877 roku i grana z rzędu codziennie trzynaście razy przy szczelnie napełnionej sali, a w następnym tygodniu od dnia 13 do 20 maja jeszcze pięć razy — poczem została trwale w repertuarze. — Gdyby Bałucki miał chociaż czwartą część pieniędzy, zarobionych przez teatry polskie na jego sztukach, mógłby wygodnie żyć z odsetek. Po nim najwięcej dochodu teatrom polskim przysporzył Zalewski; kilka komedyj Lubowskiego napędziło sporo grosza do kasy Teatru Rozmaitości w Warszawie, a Przybylskiego „Wicek i Wacek“ pomógł nietylko głównym teatrom, ale z biedy wyratował niejednego dyrektora na prowincyi.

Ważność finansowa repertuaru oryginalnego dla Teatru Rozmaitości w Warszawie była zawsze pierwszorzędną. Gdym przed czterema laty pełnił obowiązki reżysera repertuaru w Teatrach Warszawskich, czuć się fatalnie dawał brak dobrych sztuk swojskich i obcych. Stan taki opisałem wydawcy *Kurjera Warszawskiego*, p. Lewentalowi, który powziął natychmiast szczęśliwą myśl przyjścia mi z pomocą i ogłoszenia konkursu na sztuki dramatyczne współczesne. — W tej chwili doniósł o tem telefonem p. F. Olszewskiemu, redaktorowi *Kurjera*, który zjawił się na jego zaproszenie i myśl tę poparł serdecznie. — W pół godziny ułożyliśmy wstępne punkta programu. (C. d. n.)

Józef Kotarbiński.

Najbardziej interesującemi są dla nas losy warszawskiego satrapy i jego Egerji', którzy obecnie bawią w Petersburgu. O ile należy sądzić z faktów, p. generał Hurko sam się dobił przez zbytnią gorliwość, która doprowadziła go do jawnej kolizyi z rozsądkiem.

Opowiadają tutaj autentyczni świadkowie, że podczas owego historycznego posłuchania deputacyi warszawskiej. która chciała wyjechać na pogrzeb Aleksandra III do Petersburga, po gromkich słowach warszawskiego satrapy zaszedł fakt wielce dla niego nie miły. Machając ręką, zrzucił z rękawa żałobną przepaskę. której nikt z obecnych nie myślał nawet podnieść. Zniewoliło to dumnego p. generała do komicznych podskoków i nabylań się, zakończonych wezwaniem lokaja. Epizod ten rowścieklił do reszty generała, który jak zaczął; tak też skończył na brutalnem wymyślaniu. Nikt mu nic nie odpowiedział. Obecni ukłonem pożegnali satrapę i opuścili jego salon, a wkrótce potem udali się do Petersburga, gdzie dobijają się o audyencyę u cara. Podobno komuś z nich udało się rzecz całą przedstawić w. ks. Sergiuszowi Aleksandrowiczowi, który obiecał czynną w tym razie pomoc. Wiadomo również, że wszystko to ze szczegółami znanem jest ministrom. Satrapa warszawski więc wścieka się ze złości, nie wiedząc, co z tym owocem zbytniej swej gorliwości począć?... Że to mu nie wyjdzie na zdrowie, to kwestyi nie ulega. Że dobije się tem, to również rzecz pewna. Idzie tylko o to, ażeby przed czasem nie przeniósł się do wieczności. Niech za życia skosztuje gorzkich owoców swoich własnych dzikich czynów.

Powszechnie twierdzą tutaj, że postanowiono już w zasadzie usunąć z Warszawy tego bohatera z pod ciemnej gwiazdy. Demonstracyjnie uczynić tego nie mogą dla tego, że istnieje ciągle jeszcze zasada dziwnej obawy, że tego rodzaju usunięcie Polacy mogliby uważać za słabość rządu i... urządzić powstanie! Zmora ta trapi nawet we śnie przeróżnych „wielkich", nie mających o nas najmniejszego pojęcia. Jako następcę p. Hurki wskazują albo w. ks. Konstantego Konstantynowicza, syna b. namiestnika Królestwa, albo gen. Puzyrewskiego, autora cennej pracy o wojnie polsko-rosyjskiej. Co z tego okaże się prawdą?..

Jak trudno jest odróżnić tutaj plotkę od prawdy, prawpodobieństwo od kłamstwa, mamy dowód najlepszy na prof. Zacharjinie, przeciwko któremu miało wrzeć powszechne oburzenie, jacyś ludzie mieli się zebrać do burzenia jego domu, studenci mieli podać prośbę, ażeby go usunięto z katedry, wystawiano go jako niedołęgę itd. A tymczasem faktycznie studenci przyjęli go oklaskami po powrocie do Moskwy, nikt ani domu jego burzyć, ani na osobę jego napadać nie myślał. Z tego jednego dowodu bardzo jaskrawego możecie wnosić, jak naiwną, ślepą i niewykształconą jest tutaj opinia, która niestworzone bajki gotowa jest rozpowszechniać, byleby mieć czem podrapać swędzący ją język.

Carowa-wdowa wkrótce ma udać się na Kaukaz, do Abas-Tumanu, gdzie przebywa bardzo chory w. ks. Jerzy Aleksandrowicz, prowizoryczny następca tronu. Stamtąd carowa, wraz z synem wyjechać ma do Egiptu.

Tyle najrozmaitszych wieści na dzień dzisiejszy. *A. B. C.*

Londyn, 21 listopada.

(*Poważna porażka stronnictwa liberalnego. — Z polityki zagranicznej. — Powódź.*)

Ogłoszony wczoraj rezultat wyborów w Forfarshire jest prawdziwym ciosem dla liberalnej partyi. Utrata mandatu poselskiego jest już sama przez się dotkliwą dla rządu, który opiera się na słabej większości. Przegrana w Forfarshire ma nadto akcentujące porażkę okoliczności, których przeoczyć nie można.

Przedewszystkiem mamy do czynienia z okręgiem szkockim i to w dodatku o liberalnej przeszłości. W 1885 roku liberalny kandydat zwycięża 4306 głosami większości; w rok potem panika z powodu homerule'u przeprowadza torysa przy pomocy 407 głosów większości. Ale już w 1892 roku wyborcy opamiętali się i z 868 głosami większości stają w obozie Gladstone'a. Tymczasem teraz p. Ramsay, torys, uzyskuje 286 głosów większości. Jeżeli nadto zważymy, że wybory te miały miejsce po ostatnich przemówieniach szkockiego premiera (Rosebery pochodzi ze Szkocyi) w Bradfordzie i w Glasgowie,— po nawoływaniu „rodaka" do walki z lordami— musimy przyznać, że wyborcy nie bardzo czują się zagrzani do starcia z przywilejami Izby wyższej. Jak dalece zresztą porażka ta jest poważną, dowodzi ton prasy liberalnej, która nie wie nawet, co powiedzieć o usposobieniu kapryśnych wyborców.

Wprawdzie w Anglii panuje pewien narów, by przy wyborach uzupełniających „szachować" rząd. Widzieliśmy to za czasów gabinetu Salisbury'ego. Jeśli weźmiemy pod uwagę ten rzeczywiście istniejący narów, to trzeba nawet się dziwić, iż po dziś dzień lord Rosebery ma zaledwie dwie przegrane do zaznaczenia. Niemniej trudno objaśnić porażkę w Forfarshire jedynie tylko narowem. Są tego przyczyny głębsze.

Charakterystyczną cechą wyborów w Forfarshire jest to, że zwycięzcą wyszedł zachowawca bez zachowawczości. W samej rzeczy przypatrzmy się programowi nowo wybranego posła Ramsay'a. Żąda on skrócenia czasu roboczego dla robotników rolnych i nadania radom hrabstw prawa parcelacyi ziemi; otóż torysi głosowali przeciw prawnemu skróceniu dnia roboczego, a Izba lordów sprzeciwia się stale wszelkiemu powiększaniu atrybucyj ciał samorządu na polu parcelacyi. Ramsay popiera samorząd dla Irlandyi jak i dla Szkocyi; punkt ten w słowniku torysów nazywa się rozbiciem jedności państwowej. P. Ramsay obstaje przy oddzieleniu kościoła od państwa — „jeśli tego ludność żąda"; Izba lordów i margrabia Salisbury stanowczo nie chcą słyszeć niczego o oddzieleniu kościoła od państwa. Wreszcie p. Ramsay domaga się „reformy Izby wyższej", co przecież należy dziś do programu haseł bojowych rządu. Mamy więc słuszność twierdząc, że wyborcy z Forfarshire posłali teraz do Izby gmin torysa bez toryzmu. Jest to zatem podwójna porażka dla rządu, któremu wyborcy wyraźnie chcieli wypowiedzieć wotum nieufności.

Nie przeceniając więc znaczenia jednego pojedyńczego wyboru, twierdzimy że jeśli wodzowie partyi nie zdołają prędko przywrócić dyscypliny partyjnej, jeśli nie potrafią przeprowadzić stałej i systematycznej taktyki, nie ulegającej atakom niecierpliwości, — przyszłe wybory mogą nawet dać większość torysom.

Podczas gdy we Francyi fałszywie pojmowany patryotyzm łączy barwy trójkolorowego sztandaru republiki z orłem i sztandarem caratu, w Anglii z powodu powszechnej apatyi rozgospodarowało się dziś rusofilstwo, jakiego nawet nie mieliśmy tu za najlepszych czasów Gladstone'a. Przez cały tydzień *Daily News* uderzało w dzwony alarmu, nawołując do porozumienia się z Rosyą, jako do jedynego sposobu, by wyjść z kłopotliwego położenia w Azyi i Afryce.

W poprzednim liście zaznaczyłem, że polityka francuska w Afryce wpłynie na zbliżenie się Anglii do Rosyi. A właśnie przed dwoma dniami paryski *Temps* już się krzywił na umizgi Albionu do „przyjaciela z nad Newy." *Daily News* uspakajają francuskich polityków tem, że anglo-rosyjskie porozumienie osłabia przecież trójprzymierze. Zwrot ten nagły w polityce zagranicznej jest dziś tem bardziej godny zaznaczenia, że i torysi, tradycyjni wrogowie „państwa moskiewskiego" oświadczają się za zgodą z Rosyą albowiem dodaje *Standard*, kapryśna polityka cesarza niemieckiego rozprasza wszelkie nadzieje co do trwałości i planów trójprzymierza.

Innym czynnikiem, który przyspieszył anglorosyjskie przymierze było zachowanie się Stanów Zjednoczonych w sporze chińsko japońskim. Ukazał się tu nawet komunikat, pochodzący „z pewnych źródeł", przypisujący Stanom Zjednoczonym nieudanie się dotychczasowe interwencyi „europejskiej (?)" w celu zawarcia pokoju na wschodzie. Otóż dla polityków angielskich stanowisko Ameryki północnej było podwójnie podejrzanem. Z jednej strony tłómaczono jej sprzyjanie Japonii chęcią wytworzenia z tej ostatniej siły, mogącej współzawodniczyć z handlem angielskim. Japonia — mówią tu — w posiadaniu Formosy i innych wysp zbliża się ku południowym sferom, a połączywszy się z Francyą i Holandyą jest niebezpieczną dla handlu angielskiego. Powtóre: sympatye rusofilskie Stanów Zjednoczonych kazały tutejszym politykom ubiedz Yankesów przeprowadzając rychłe i nagłe porozumienie się z Rosyą.

Porozumienie to, zdaniem Anglików, pozwoli Anglii załatwić sprawy azyatyckie i utrwalić się stanowczo w Egipcie, włączając w to i Sudan, który będzie podciągnięty tymczasowo tylko pod berło ekonomiczne Wielkiej Brytanii.

Bądź co bądź ostatnia ewolucya polityki zagranicznej Anglii nastąpiła pod presyą wypadków i przy zupełnej obojętności opinii publicznej. Ton rezygnacyi torysów jest dowodem, jak dalece poważna część polityków uważa ten krok za smutną konieczność.

Zakończę wzmianką o powodzi. Ostatnia burza i ostatnie kilkodniowe deszcze szerzą prawdziwą ruinę. Straty są olbrzymie, miliony funtów wynoszące. Całe miasta jak Bath, Bristol, St. Yves, Zennor stały w wodzie; tysiące mieszkańców są bez dachu. Na południowym i wschodnim brzegu prawie wszystkie portowe miasta są uszkodzone. Przez kilka dni z rzędu nie mieliśmy komunikacyj kolejowych. Prowincya Surrey jest zalaną. Od dwóch dni mamy pogodę; deszcz ustał, a słońce urąga wyrządzonym szkodom.

W. N.

Nowy Jork, 5 listopada.

P. Erazm Jerzmanowski, jako komisarz skarbu narodowego polskiego na Stany Zjednoczone, ogłasza następującą odezwę:

„Rodacy! Gdy po ostatnim zbrojnym ruchu polskim, dążącym do odzyskania utraconej niepodległości polityczne', zwycięscy na całej linii wrogowie wielki okrzyk tryumfu podnieśli, mogło się zdawać chwilowo, że wielki naród upadł raz na zawsze, i że z listy żyjących wykreślić go można. Lecz dzieje ostatnich lat trzydziestu dowiodły, że w skrępowanem ciele duch narodowy nietylko nie zagasł, ale przeciwnie nową erę swego bytu rozpoczął. Z wyjątkiem znacznego zastępu ludzi małego serca, którzy z nowym porządkiem łatwo się zgodzili, naród cały po walnym pogromie w chwilowy letarg zapadłszy. ocknął się prędko z odrętwienia, i wszystkich swych sił dobywszy, o gruntownem odrodzeniu myśleć zaczął. A myśl niebawem w czyn przeszła i wszędzie objawy naszej żywotności występować poczęły. W Królestwie Kongresowem epoka pozytywizmu warszawskiego. w Księstwie Poznańskiem lata „*Kulturkampfu*", a w Galicyi długa i nieskończona jeszcze walka o naszą autonomię — oto niezaprzeczone objawy czyniącego znaczne postępy odrodzenia się.

„Jeżeli Królestwo wszelkiej swobody pozbawione głównie nad podniesieniem handlu i przemysłu pracować było zmuszone, Galicya chlubi się powstaniem i rozwojem takich instytucyj, jak Banki krajowe, Towarzystwa zaliczkowe i gospodarcze, Towarzystwo gimnastyczne „Sokół", Towarzystwo „Oświaty ludowej" i „Szkoły ludowej", wreszcie wystawą lwowską która oczy całej Europy na nasz biedny jeszcze kraj zwróciła; Księstwo Poznańskie, pod obuchem polityki Bismarkowskiej jęczące, pomnożyło bogactwo narodowe przez powstanie i rozwój takich instytucyj, jak Towarzystwo imienia Marcinkowskiego. Czytelnie ludowe, przez budzenie świadomości narodowej drogą wieców ludowych, przez Bank ziemski i parcelacyjny, którego celem jest utrzymanie ojczystej ziemi w rękach polskich. Ostatni rok Kościuszkowski, który tyle zjazdów i wycieczek do Lwowa spowodował i dowiódł duchowej solidarności z pod wszystkich zaborów, stanowi bez wątpienia przełom w naszem życiu porozbiorowem. Dziś wiemy na pewne, że nietylko żyjemy fizycznie, ale także moralnie, duchowo, i to nam dodaje sił do dalszej, choć tak uciążliwej walki.

„Kiedy sprawy nasze w Europie względnie pomyślny obrót wzięły,—na drugiej półkuli świata wystąpił nowy objaw naszej żywotności narodowej: powstało wychodźtwo zamorskie, które od lat trzydziestu, to jest od chwili utworzenia się pierwszych większych osad polskich w Stanach Zjednoczonych, pracuje nad zapewnieniem sobie tutaj dobrobytu materyalnego.

„Do was-to, Rodacy, kolonie polskie w Ameryce stanowiący, z temi słowami dzisiaj się zwracam. Od lat więc trzydziestu pracujecie nad sobą, zakładacie kościoły, szkółki, oraz różne instytucye patryotyczne, podtrzymujące w Was ducha narodowego i zabezpieczające byt rodzinom Waszym. Praca ta pomyślnym została uwieńczona skutkiem tak, że dziś na wolnej ziemi amerykańskiej o Nowej Polsce mówić możemy. Lecz przy najlepszych chęciach o jednem zapomnieliście, Rodacy, mianowicie o tem, że miłość Ojczyzny nie polega jedynie na śpiewaniu pieśni patryotycznych, przywdziewaniu jaskrawych mundurów i obchodzeniu rocznic narodowych, drogich sercu każdego Polaka — lecz na spełnianiu obowiązków patryotycznych. Czynów nam trzeba, Rodacy, bo wiara bez uczynku martwą jest. Przyznać trzeba, żeście czynili, co mogli, ale o jednem zapomnieliście, Rodacy, że Polskę nie w Ameryce budować, lecz w Europie odbudowywać należy. Pod tym względem nie uczyniliście wszystkiego, czego Ojczyzna od Was domagać się ma prawo i słusznie, bo Wy tu na amerykańskiej ziemi znajdujecie się w stokroć lepszych warunkach, niż Bracia nasi w Europie. Nieść pomoc Macierzy jest świętym obowiązkiem kolonij polskich w Ameryce, liczących razem półtora miliona głów.

„Pomoc Wasza, Rodacy, powinna dążyć do podtrzymania ruchu narodowego we wszystkich dzielnicach dawnej Rzzypospolitej polskiej. Żyjemy zaś w czasach, w których do każdego przedsięwzięcia potrzeba dużo pieniędzy. Chcąc przygotować się godnie do stanowczego rozwiązania naszej kwestyi politycznej, musimy stworzyć potężny Skarb narodowy, którýby tak mógł pomódz materyalnie Polakom europejskim jak amerykańscy Irlandczycy wspierają ruch emancypacyjny swych europejskich współbraci. Wielu z Was, Rodacy, zrozumiało już tę potrzebę, to też potwerzyły się takie Skarby Narodowe w Ameryce, lecz ich organizacya na błędnej spoczęła podstawie. Przyjąwszy od Zarządu Skarbu Narodowego Polskiego pod opieką rady muzealnej w Rapperswylu urząd komisarza tego skarbu na Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, — postanowiłem na samym wstępie odezwać się do swych Współbraci dla zwrócenia im uwagi, gdzie tkwi błąd i co poprawić należy. Przed dłuższym lub krótszym czasem Ojczyznę swą opuściwszy nie posiadacie już tej znajomości spraw polskich, jaka do kierownictwa niemi koniecznie jest potrzebna. Wychodźtwo polskie, z pobudek ekonomicznych powstałe, rekrutowało się z żywiołów nie zajmujących w starym kraju stanowiska politycznego, stąd nie posiadających dokładnej znajomości naszego położenia narodowego i nie zdolnych do tworzenia planów działania stąd wszystkie Skarby Narodowe polskie w Ameryce nie mają dziś tego znaczenia, jakie mieć powinny i nie będą go miały, póki nie ograniczycie się, Rodacy, do zbierania funduszów jedynie, zarząd ich składając w ręce ludzi światłych, z wyrobionym charakterem, dającym gwarancyę finansową i trzymających, że tak powiem, rękę na tętnie życia narodowego.

„O Skarbie Narodowym polskim pod opieką zarządu Muzeum w Rapperswylu — wiecie już wszyscy dobrze z artykułów i odezw stokrotnie powtarzanych przez pisma tutejsze — nie będę więc tych szczegółów powtarzał; powiem tyle tylko, że przyjąwszy urząd komisarza tego Skarbu, postanowiłem i przyrzekłem dążyć do zlania istniejących na amerykańskiej ziemi „Skarbów" w jedną całość ze Skarbem europejskim, w całość opartą na silnych podstawach, spoczywającą w nieskalanych rękach, a co najgłówniejsza, rządzoną przez ludzi stojących u steru ruchu narodowego, znających gruntownie potrzeby kraju i mieszkających w Ojczyźnie. Mam nadzieję, że powyżej przytoczone względy skłonią Was, Rodacy, do uznania, iż praca narodowa, prowadzona tu w Ameryce, w swej dotychczasowej formie, nie wyda tych rezultatów, jakich — jestem przekonany — sami z całego serca pragniecie, gdyż opiera się na tem błędnem mniemaniu, jakobyście byli w prawie rządzenia starym krajem i sądzenia o chwilach stanowczych, przełomowych w politycznym bycie Macierzy.

„W przekonaniu, że słowa moje trafią do Waszych światłych umysłów i patryotycznych serc, wzywam Was, Rodacy, — zrzeknijcie się tego przekonania, pracujcie nie dla zadosyć uczynienia własnej próżności, lecz dla istotnego dobra nieszczęśliwej Ojczyzny naszej! Powiedziałem, co mi sumienie podyktowało — reszta do Was należy.

„Na zakończenie wzywam Was wszystkich bez różnicy przekonań, Rodacy, do popierania doniosłej instytucyi Skarbu Narodowego polskiego w Rapperswylu; zbierajcie składki, bogdajby nawet centowe, ale zbierajcie wszyscy i bez wytchnienia, pamiętając zawsze o celu ostatecznym, przyświecającym naszej pracy. Do Was Polki zwracam się z gorącem wezwaniem popierania przedsięwzięć narodowych. Na patryotyzmie i poświęceniu Polek nie zawiódł się nasz naród nigdy. Jako żony, siostry i matki, wpajajcie potrzebę pracy dla dobra Ojczyzny i zachęcajcie do składek na Skarb Narodowy. Nie duże, ale nieustanne ofiary, do poważnych prowadzą wyników. Za zobojętniałego dla sprawy narodowej ten niech będzie poczytany, kto niepamiętny smutnego losu Ojczyzny naszej, postawi egoizm i sobkostwo na straży swego serca i kieszeni! Niechaj Kościuszkowski rok położy fundament pod gmach szczęśliwej przyszłości".

Tyle p. Erazm Jerzmanowski. Do przytoczonej tutaj odezwy jego muszę dodać kilka słów objaśnienia, bez których trudno byłoby zrozumieć wiadomość, w dalszym ciągu dzisiejszego listu zamieszczoną.

Obok Skarbu Narodowego polskiego w Europie, na rzecz którego zdołał p. Jerzmanowski zgromadzić w swych rękach przeszło 8.000 dolarów, istnieją w Ameryce jeszcze dwa inne Skarby Narodowe, jeden w „Związku Nar. pols." (Chicago) a drugi w świeżo założonej „Lidze". O ile „Związek narodowy polski" zebrane przez siebie pieniądze wkrótce zapewne ze skarbem europejskim w jedną całość zleje, o tyle „Liga" zastrzegła w statutach samodzielność swych funduszów, postanowiwszy przedewszystkiem zebrać 100.000 dolarów, a potem dopiero na wiecu uchwalić, co z temi pieniędzmi zrobić.

Twórcy „Ligi" przyjęli w ten sposób zasadę, na którą nie godzi się p. Jerzmanowski i słusznie. Boć rzecz jasna, że Polacy w Ameryce, mogący się zupełnie swobodnie rozwijać, nie potrzebują specyalnych, bliżej nieokreślonych funduszów, do osiągnięcia celów narodowych. Inaczej ma się rzecz w Europie, gdzie w obronie bytu narodowego musimy nieraz uciekać się do środków nielegalnych, których przed wrogami naszego imienia zdradzać, a więc i odnośnych funduszów po imieniu nazywać nie można.

Zbieranie składek na Skarb Narodowy w Ameryce ma tylko wtedy racyę bytu, gdy pieniądze w zarząd Skarbu europejskiego oddane zostaną. Możnaby przytoczyć jeszcze kilka innych argumentów na poparcie tego twierdzenia, lecz zastrzegając sobie to na później, ograniczymy się tutaj do zaznaczenia że „Liga" albo nie rozumie sprawy dokładnie, albo ma jakieś osobiste jeszcze, bliżej nam nieznane zamiary względem Skarbu, skoro na tym właśnie punkcie doszło najwyraźniej do jakiegoś zasadniczego nieporozumienia pomiędzy p. Jerzmanowskim a resztą zarządu „Ligi". Nieporozumienie to musiało być dość silne, skoro spowodowało p. Jerzmanowskiego do zrzeczenia się godności prezesa „Ligi", ku wielkiej szkodzie dla sprawy. Fakt ten musi każdego zdziwić tem bardziej, że p. Jerzmanowski, jak w poprzednim liście pisałem, był niedawno w Chicago, przewodniczył posiedzeniu zarządu „Ligi" i zaproponował poprawki statutu, dając w ten sposób dowód interesowania się losami młodej instytucyi, która na przyjęciu poprawek swego ex-prezesa wieleby skorzystać mogła. Rezygnacya p. Jerzmanowskiego nastąpiła tak nagle i tak bez żadnego poprzedniego przesilenia, że mógłby ktoś p. Jerzmanowskiego o niekonsekwencyę posądzić, zwłaszcza z daleka sprawę rozważając. Przeciwnie jednakże krok ten, jak starałem się wyjaśnić, zupełnie jest logiczny i konsekwentny, a cała wina spada na stronę przeciwną, która szczęśliwą myśl potężnej „Ligi polskiej" w Ameryce nieszczęśliwem przeprowadzeniem jej zwichnęła i na niepowodzenie naraziła.

O dalszym przebiegu rzeczy nie omieszkam Was w swoim czasie zawiadomić. *W. Szk.*

Galicyjskie kasy oszczędności.

VI.

Lokacya kapitału wkładkowego w przeróżnych

BEZWZGLĘDNY.

POWIEŚĆ

przez

KAZIMIERZA ROJANA.

43 (Ciąg dalszy.)

Coś się tam w jego duszy dzieje szczególnego. Tak tu jakoś ciepło, tak przyjemnie, tak swojsko, tak bardzo dostatnio: wszędzie czuć miliony, ach, te miliony!... Ogień płonie na kominku. ogień płonie w duszy tej kobiety, a w tym ogniu podwójnym wszystkie przedmioty i sprzęty zdają się ożywiać ciepłem i pociągać ku sobie.

— Napisz bilecik do narzeczonej, że dziś nie przyjdziesz, napisz — prosi Henryka błagalnie, rozkazująco — ja cię nie puszczę tak prędko, musisz mnie wieczór poświęcić, nie jej.

Musnęła go ręką po twarzy i podsunęła mu papier, pióro i atrament.

— Pisz. Ja nawet będę na tyle przyzwoitą, że nie zaglądnę ci przez ramię, co piszesz.

Usprawiedliwiał się że pisanie niepotrzebne, ale w końcu napisał. Drażniło go potrosze, że Henryka tak często wspomina o narzeczonej; widocznem było, że chciała mu tą narzeczoną dokuczyć. Ostatecznie jednak nie brał jej tego za złe, wszak wszystkie kobiety kochające zazdrosne są, a że Henryka kochała go dawną, szaloną miłością, o tem był obecnie przekonany najzupełniej.

Po herbacie wstał Leon, a wpatrzywszy się w oblicze Henryki czule, chciał jej kibić objąć ramieniem. Umknęła znowu, wykręcając się jak węgorz z rąk rybaka. Wyciągnął ponownie obie ręce ku niej... Henryka uchodząc wstecz, śmiała się wciąż i broniła aż przyparta do ściany. zawołała niby z gniewem uderzając go po rękach:

— Fe, Leonie, tak nie można. Patrz, jakie masz brzydkie ręce.

Zdziwiony Leon obejrzał rękę jednę i drugą, lecz nie zauważył na nich nic brzydkiego.

— Cha, cha, jaki niedomyślny!.. Usiądźmy. Tylko musisz być grzecznym i przyzwoitym. Wiesz, co masz brzydkiego na ręce?

Wskazała mu na pierścionek zaręczynowy. Chciał coś na to odpowiedzieć, lecz spojrzawszy jej w oczy zmilkł. Henryka spoważniała nagle, posmutniała.

— Henryko! — zawołał zdziwiony — co tobie?

Istota ta mieniła się dziś; ani jej pojąć nie można, ani zrozumieć, co myśli. Kalejdoskop, istny kalejdoskop.

Począł okrywać ręce jej pocałunkami i błagać, aby mu powiedziała, czy się gniewa i dlaczego?

Milczała długo, aż wreszcie wyszeptała:

— Chcę, żebyś był moim.

— Henryko! — wybuchnął i przycisnął ją tym razem do piersi.

— Ja ciebie tylko kocham — szeptała dalej — i wszystkie skarby świata są niczem dla mnie bez ciebie.

Leon tracił coraz bardziej grunt pod nogami, zapomniał już o życiu, przyszłości, karyerze. Zapomniał o wszystkiem i nie poczuł nawet, jak Henryka założyła mu złoty łańcuszek i już go na tym łańcuchu wciąż wodzić będzie.

— Henryko moja! — począł szeptać gwałtownie — ja ciebie również jednę tylko kochałem i kocham. Między nami stał twój mąż i on to był przyczyną, dla której musiałem zerwać.

— Ale dziś nie ma tej przyczyny, nie ma już... dziś jestem wolna — przysunęła się bliżej i oparła głowę na jego ramieniu. — Daj mi swoją rękę.. Zwróć twarzyczkę tak, bym mogła patrzeć ci w te śliczne oczy. Pamiętasz Leonie pierwszy wieczór, któryśmy w rozkosznem sam na sam razem spędzili? Pamiętasz?... Śnieg padał grubemi płatami na dworze, w piecyku ogień pryskał tajemniczo, blada lampka zaledwie dozwalała odróżnić meble w pokoju, a zegar wydzwaniał godziny szybko jednę po drugiej... Ach, co to za cudowny był wieczór.

— Pamiętam go w najdrobniejszych szczegółach. Wyglądałaś wtedy uroczo...

— A ty, mój kochany, a ty!... ach, jakże żywo cię widzę!... ogniki miałeś w oczach, ustami paliłeś moje skronie.. Czułam z twej ręki, jak ci serce gwałtownie bije... Leonie! wyrzec słówko jedno, a takie wieczory mogą wypełnić całe nasze życie. Powiedz, że mię jeszcze kochasz tak samo, jak dawniej, że chcesz być moim mężem, a za dwa tygodnie bierzemy ślub za indultem i udajemy się w podróż poślubną za granicę. Posiadam blisko trzy miliony... one należeć będą do ciebie.

— Henryko, gdybyś nic nie miała, kochałbym cię mimo to zawsze. Jesteś dziś wolną!

Rzuciła mu się w ramiona.

— O mój najdroższy!

Cały wieczór spędził Leon jak najrozkoszniej, trawiony namiętnością i kołysany myślą że jeszcze jeden krok stanowczy w życiu, jeszcze jedna zręczna ewolucya a stanie u kresu swych marzeń, posiędzie kobietę, która najbardziej działa nań podniecająco, a z nią milionowy majątek.

Ach te miliony, te miliony — jakiż przedziwny mają one urok. Być niezależnym panem, posiadać wszystko, czego tylko dusza zapragnie, używać, wciąż używać i tylko używać!

Na odchodnem podsumowali i wyrównali ostatecznie dawne zaległości. Leon, jak młody wilczek spoglądał przez cały wieczór na Henrykę, ona jednak mimo widocznego rozgorączkowania panowała nad sobą, siląc się na spokoj i układając plany na zimno.

— Za tydzień, to jest w następny czwartek, dam pierwszy artystyczny wieczór u siebie — odpowiadała na natarczywą czułość Leona. — Do tego czasu musisz zerwać z hrabianką. Gdy się to stanie, przedstawię cię zebranym gościom, jako mego narzeczonego. Będą nas obmawiać i wygadywać Bóg wie co, ale cóż to szkodzi? Weźmiemy ślub i pojedziemy do Włoch, do Szwajcaryi; zresztą nie rzucam żadnego planu, pojedziemy tam, gdzie zechcesz. Dziś jednak musisz poprzestać na serdecznym pocałunku, do widzenia zatem... do widzenia.

III.

Piękne za nadobne.

Nadszedł tydzień gorączkowego wyczekiwania W tym czasie miał Leon wykonać ponownie salto mortale, o tyle trudniejsze od poprzedniego, że tym razem przychodziło mu walczyć nie za samą narzeczoną, lecz także z matką i stryjem którzy dobrowolnie na ten krok nie byliby się zgodzili. Z narzeczoną sprawa łatwa: lekkie nieporozumienie, przymówka jakaś starczyłaby za powód, za iskrę. Iskrę tę przez szybkie dmuchanie można bez wysiłku w płomień przemienić. Słówko po słówku a wywoła się niezadowolenie, gorycz, oburzenie i wymusi wreszcie pewną odpowiedź, którą można poczytać za obrazę; roztrząsając dalej misternie tę obrazę przypisując jej głębszy podkład psychiczny, przedstawiając smutne następstwa w przyszłości, można ją do takich potwornych rozmiarów spotęgować że wobec nich nie pozostaje nic innego, jak tylko dobrowolne rozłączenie.

Z hrabianką sprawa nie zbyt trudna; z tą mógł się Leon załatwić w dwu, trzech posiedzeniach. tembardziej, że kolizya sprzecznych listów mogła doskonale posłużyć za punkt wyjścia. O wiele trudniej przychodziło przerobić matkę, a jeszcze bardziej stryja. Lecz ostatecznie chcćby nie wiedzieć jaką niedorzeczność popełnił, matka jako matka, musi ją przyjąć bez żalu, musi pogodzić się i wyrozumować sobie, że tak jest dobrze, jak się stało, od tego bowiem jest matką, aby wszystko za dobrą monetę przyjmowała — a stryj? cóż stryj!.. stryj jest poprostu zerem wobec milionów Henryki. Cały majątek stryja nie przekracza dziesiątej części wartości majątku Alczyńskiej, więc cóż on wobec niej warty? Dla rajskiego ptaka można i powinno się szczygła poświęcić. Że zaś dopomagał mu dotąd, że łożył na jego wychowanie i wykształcenie i że wreszcie należała mu się pewna wdzięczność za to wszystko, tego bynajmniej nie brał w rachubę. Stryj dopomagał, bo musiał: wszak od tego jest stryjem — a wdzięczność, to takie niedorzeczne, wprost głupie uczucie, że nad niem nowy człowiek przechodzi bez skrupułów do porządku dziennego.

Nie lękał się Leon gniewu matki, nie obawiał się zerwania z Hipolitem, uważając jedno i drugie za rzecz małej wagi — niemiłemi mu były jedynie długie perswazye, przedstawienia, napomnienia i wreszcie wyrzuty. Czyn spełniony to już wygrana i tryumf po jego stronie, jeno droga do tego tryumfu była zbyt długa, powolna, nieznośna, słowem nudna.

Taktyka wojenna przyjmuje niemal za pewnik, że tylko ofenzywa wiedzie do celu: im silniej im niespodzianiej natrze się na nieprzyjaciela, tem dodatni wynik zapasów pewniejszy. Dobry wódz powinien namyślać się gromadzić siły na pewien czas i miejsce powoli i z rozwagą, lecz gdy przychodzi chwila rozstrzygająca tak zwany punkt zwrotny, gdzie to szczęście w jednej niemal sekundzie przechyla się na tę lub ową stronę — tam wódz zamyka oczy i rzuca się sam naprzód z okrzykiem „hura!" — Wygrana w tym razie prawie pewna. Tu sprawy doszły właśnie do owego punktu zwrotnego, gdzie dalszy namysł i wahanie się było zbyteczne. A więc zaryzykować, skoczyć w przepaść i karku nie skręcić!

Tak przemyśliwał Leon nad obecnym planem kampanii i postanowił w końcu nie mówiąc nic ani matce, ani stryjowi, spełnić *coup d'état* na własną jedynie odpowiedzialność. Gdy klamka raz zapadnie, niech już wtedy mówią co chcą, niech się irytują i wymyślają, on już o to dbać nie będzie.

(C. d. n.)

operacyach kredytowych nietylko opędzała znaczne koszta zarządu kas oszczędności, ale w miarę tego, o ile ten kapitał był czynnym i wedle stosunku między płaconym a pobieranym procentem dawała co roku czyste zyski, z których kasy poczestne także kwoty przeznaczały na fundacye dobra powszechnego bądź rozdzielały między instytucye filantropijnego lub narodowego pożytku. Przedsiębiorąc rozdział osiąganych zysków, nie zapominały nigdy zarządy kas naszych o żywotnych potrzebach gmin, którym zawdzięczały istnienie swoje i rozwój pomyślny, a hojne ofiary na ten cel złożone przez kasy oszczędności obu stolic kraju służyły za dobry przykład ich koleżankom w miastach prowincyonalnych.

Zbiorowa cyfra czystego zysku, osiągniętego przez wszystkie galicyjskie kasy od początku ich działalności aż po koniec 1892 roku, przedstawia się w cyfrze 7,077.376 złr. 49½ ct. Z tej kwoty przypada w udziale na kasę lwowską za 49 letni okres jej działalności 3,758.680 złr. 41 ct., na krakowską za 26 letni okres jej istnienia złr. 1,177.967 ct. 07 tak, iż czysty zysk osiągnięty przez resztę kas galicyjskich wyraża się w cyfrze 2,140.728 złr. 51½ ct.

Wysokość osiąganego zysku zależną była nietylko od czasu trwania każdej z kas galicyjskich z osobna, lub stanu wkładek. przez nią zgromadzonych, ale i od mniej lub więcej intenzywnego użycia tego kapitału.

Fiskalizm austryacki daje się kasom oszczędności dotkliwie odczuwać. Dość powiedzieć, że sam podatek dochodowy pochłania przeszło 10% z ich dochodu brutto, a opodatkowanie kas nie jest bynajmniej równomiernie. Przy niezmienionej naturze operacyj kredytowych bywał wymiar podatku uskuteczniony z całą dowolnością a za podstawę przyjmowano z reguły nie przepisy ustaw skarbowych, ale jak największą korzyść skarbu państwa. Z przykładów tego fiskalizmu, przytoczonych w niniejszej publikacyi, wyjmujemy jeden: Założona w r. 1890 kasa **s a m b o r s k a** miała surowego dochodu 2 996 złr, a to: 234 złr. w r. 1890, 892 złr. w r. 1891 i 1.870 złr. w roku 1892. Zapłaciła zaś podatku dochodowego za te trzy lata ni mniej ni więcej tylko 1.278 złr. 33 ct., czyli 42 66% surowego dochodu. Można sobie wyobrazić, jakiemi zasadami przy wymierzaniu tego podatku się kierowano.

Z czystych zysków swoich wydały kasy nasze przez cały czas swego istnienia do końca 1892 r. w peryodycznych subwencyach lub jednorazowych datkach na cele dobroczynne lub powszechnego dobra ogólną kwotę 861.836 złr. 72 ct., w którą nie wliczono wcale funduszów przez obie kasy stołeczne już nagromadzonych, a również na takie cele przeznaczonych. Więcej niż połowa powyższej kwoty idzie na rachunek za sług trzech kas stołecznych lwowskiej, krakowskiej i stanisławowskiej, reszta zaś przypada na 13 kas prowincyonalnych miejskich. Z powiatowych figuruje w tym spisie jedynie kasa krakowska. Tak wedle cyfr absolutnych. Natomiast wedle stosunku ofiarowanych darów do osiągniętego zysku prym biorą nawet przed obiema kasami stołecznemi kasy prowincyonalne miast: Rzeszowa, Stanisławowa, Przemyśla i Tarnopola, kiedy bowiem w kasach stołecznych datki na cele dobra powszechnego nie wyczerpują piątej części osiągniętego zysku to stanowią one w kasach rzeszowskiej i stanisławowskiej niemal ich połowę, w przemyskiej przeszło trzecią część, a w tarnopolskiej prawie czwartą część zysków.

Streściliśmy w ten sposób ważniejsze dane z wszystkich możliwych kierunków działalności kas galicyjskich. Sprawozdanie nasze kończymy wraz z autorem tej cennej publikacyi dochodząc do wniosków następujących:

1) że galicyjskie kasy oszczędności pod względem gromadzenia wkładek rozwijały się dotąd pomyślnie, że jednak od roku 1891 zmniejszyła się znacznie przewaga nowych wkładek nad zwrotami, a obecnie wzrost stanu wkładek wynika przeważnie z kapitalizacyi odsetków;

2) że już obecnie przeważna część galicyjskich kas oszczędności posiada fundusze rezerwowe w takiej wysokości, iż dają one wkładkującym zupełną gwarancyę zobowiązań, przyjętych wobec nich przez kasy, — że jednak w wielu kasach jeszcze fundusze rezerwowe są zbyt małe, a ich zwiększenie jest pierwszorzędnym obowiązkiem zarządów;

3) że oprocentowanie wkładek w przeważnej liczbie kas przekracza oprocentowanie najsolidniejszych, na hipotece ziemskiej własności opartych, krajowych papierów publicznych, zaś w reszcie kas stoi na równi ze stopą procentową tych papierów;

4) że pomimo stosunkowo tak wysokiego oprocentowania przeważna większość wkładek w galicyjskich kasach, nie przekraczając cyfry 500 złr., posiada istotne znamiona rzeczywistych wkładek oszczędności, — że atoli od lat już kilku wzrasta w wielu kasach liczba tych wkładek, które według swojej zawartości noszą na sobie cechę depozytów bankowych;

5) że niemal ¾ kapitału wkładkowego znajduje pomieszczenie w pożyczkach hipotecznych z pupilarnem bezpieczeństwem, że jednak z interesu hipotecznego wykluczyły galic. kasy oszczędności prawie zupełnie dotowanie swojemi pożyczkami hipotek mniejszej własności ziemskiej;

6) że w wielu prowincyonalnych kasach zanadto wielka część kapitału wkładkowego, lokowaną bywa w eskoncie wekslowym, który — chociażby był prowadzony z największą ogłędnością, — daje mniejszą gwarancyę bezpieczeństwa wypożyczonego kapitału od tej, jaką dałyby pożyczki udzielone na zastaw papierów wartościowych lub fantów ruchomych;

7) że jednak pomimo to przeważna liczba galicyjskich kas oszczędności nie pomyślała dotąd o otwieraniu zakładów zastawniczych, które bez wątpienia stałyby się ogromnem dobrodziejstwem dla uboższej ludności naszych miast i miasteczek, nastręczyłyby zaś kasom sposobu umieszczania znacznej części kapitałów wkładkowych, dającego obok wszelkiego bezpieczeństwa tę korzyść, iż łatwo może być uruchomionym;

8) że pomimo nadmiernego przeciążenia podatkami i pomimo wysokich kosztów zarządu, tłómaczących się drobiazgowością interesów uprawianych przez nasze kasy oszczędności, kredyt udzielony przez nie, w wszelakiej formie chociaż nie był tanim, nigdy jednak nie był dla dłużników zbyt uciążliwym;

9) że atoli mimo to płynność procentów od hipotecznych pożyczek wiele pozostawia do życzenia, a dalsze i coraz większe nagromadzenie się zaległości w tych procentach mogłoby łatwo kasy nasze narazić na przykry brak gotówki w wypadkach znaczniejszego wycofania wkładek;

10) że wreszcie byłoby bardzo pożądanem, aby galicyjskie kasy oszczędności, zgodnie z właściwem powołaniem instytucyj dobra powszechnego, chętniej zwracały się do lokowania powierzonych sobie kapitałów w pożyczkach dla gmin i powiatów, a przez to samo dzielnie dopomogły do rozwoju naszych miast i miasteczek oraz do wytworzenia niejednej pożytecznej instytucyi powiatowej lub gminnej.

Statystyka Księstwa Poznańskiego.

(Dokończenie).

Poznań, w listopadzie.

B. O b w ó d r e j e n c y i b y d g o s k i e j.

1) Powiat **b y d g o s k i**. Obszar 138.931 hekt., liczba miast 3 gmin wiejskich 163, dominiów 73, liczba ludności 74.247, katolików 32.559, na tysiąc 43·85, protestantów 40.649, na tys. 54·78, żydów 878, na tysiąc 1·18, **P o l a k ó w** 27.426 na tysiąc 37·48, **N i e m c ó w** 45·993, na tysiąc 62·49, dwujęzykowych 802, żywioł polski ma przewagę w 94 gminach.

2) Powiat **c z a r n k o w s k i**. Obszar 80 318 hektarów, liczba miast 2 gmin wiejskich 53, dominiów 21, liczba ludności 38.678, katolików 16.367, na tysiąc 423 16, protestantów 20.814 na tysiąc 538·14, żydów 1494 (1674) na tysiąc 38·62, **P o l a k ó w** 9·801 = 256·9 prc, **N i e m c ó w** 28.604=743%, żywioł polski ma przewagę w 30 gminach.

3) Powiat **c h o d z i e s k i**. Obszar 109·447 hektarów, liczba miast 6, gmin wiejskich 92 dominiów 41, liczba ludności 59.245 katolików 22.717, na tysiąc 378 protestantów 36.644, na tysiąc 587, żydów 1938, na tysiąc 35, **P o l a k ó w** 10.021, na tysiąc 173·2, **N i e m c ó w** 49.224; na tysiąc 826 2, dwujęzykowych 789, żywioł polski ma przewagę tylko w 12 gminach.

4) Powiat **g n i e ź n i e ń s k i**. Obszar 56.255 hektarów, liczba miast 2, gmin wiejskich 91, dominiów 69, liczba ludności 42,482, katolików 29.843, na tysiąc 702 48, protestantów 11·063, na tysiąc 260·42, żydów 1576, w tej liczbie 1351 w samem Gnieźnie, na tysiąc 36·30, **P o l a k ó w** 28.445, na tysiąc 670·3 **N i e m c ó w** 13.953 na tysiąc 329 2, dwujęzykowych 66, żywioł niemiecki ma przewagę w 24 gminach.

5) Powiat **i n o w r o c ł a w s k i**. Obszar 103.858 hektarów, liczba miast 2, gmin wiejskich 105, dominiów 117, liczba ludności 61 841, katolików 396.24, na tysiąc 64%, protestantów 20.506, na tysiąc 33%, żydów 1635, na tysiąc 2·6 w tej liczbie w samym Inowrocławiu 1485 i w Gniewkowie 111, **P o l a k ó w** 37.973, na tysiąc 61·6 **N i e m c ó w** 23.600, na tysiąc 38·3, żywioł niemiecki ma przewagę w 53 gminach.

6) Powiat **m o g i l n i c k i**. Obszar 73.343 hektarów, liczba miast 4, gmin wiejskich 132 dominiów 66, liczba ludności 40.158, katolików 30.189, na tysiąc 751, protestantów 9194, na tysiąc 228 żydów 775 na tysiąc 18, **P o l a k ó w** 29.726, na tysiąc 740, **N i e m c ó w** 10.304, na tysiąc 258, dwujęzykowych 150, żywioł niemiecki ma przewagę w 34 gminach.

7) Powiat **s t r z e l i ń s k i**. Obszar 61.452 hektarów, liczba miast 2, gmin wiejskich 72, dominiów 75, liczba ludności 31.127, katolików 24.984, na tysiąc 751, protestantów 5673, na tysiąc 228, żydów 470, na tysiąc 18 **P o l a k ó w** 24.487, na tysiąc 788, **N i e m c ó w** 6486, na tysiąc 210, dwujęzykowych 150, żywioł niemiecki ma przewagę w 16 gminach.

8) Powiat **s z u b i ń s k i**. Obszar 91.465 hektarów, liczba miast 5, gmin wiejskich 119, dominiów 78, liczba ludności 44.105, katolików 24.988, na tysiąc 563 3, protestantów 18.184, na tysiąc 409 92, żydów 1183, na tysiąc 26 67, **P o l a k ó w** 23.975, na tysiąc 542 5, **N i e m c ó w** 20.130 na tysiąc 456 6, dwujęzykowych 248 żywioł niemiecki ma przewagę w 86 gminach.

9) Powiat **w ą g r o w i e c k i**. Obszar 103 698 hektarów, liczba miast 4, gmin wiejskich 132 dominiów 89, liczba ludności 43 818, katolików 35.157, na tysiąc 802 34 protestantów 7623, na tysiąc 173·97, żydów 1038, na tysiąc 23 67, **P o l a k ó w** 33.926, na tysiąc 77·59, **N i e m c ó w** 10.100, na tysiąc 22 39, dwujęzykowych 150, żywioł niemiecki ma przewagę w 39 gminach.

10) Powiat **w i e l e ń s k i**. Obszar 76.065 hektarów, liczba miast 1, gmin wiejskich 45, dominiów 25, liczba ludności 32.519, katolików 10.280, na tysiąc 316 12, protestantów 21.376, na tysiąc 662·26, żydów 702, na tysiąc 21, **P o l a k ó w** 8099, na tysiąc 251·8, **N i e m c ó w** 4.212, na tysiąc 747·9, dwujęzykowych 221, żywioł polski ma przewagę tylko w 12 gminach.

11) Powiat **w i t k o w s k i**. Obszar 58.825 hektarów, liczba miast 4, gmin wiejskich 103, dominiów 62, liczba ludności 24.583, katolików 20.573, na tysiąc 837 5, protestantów 3978 na tysiąc 162 4, żydów 32, na tysiąc 1·55, **P o l a k ó w** 20 573, na tysiąc 837·5 **N i e m c ó w** 3978 na tysiąc 162·4, dwujęzykowych 29. Żywioł niemiecki ma przewagę w 26 gminach. W tym powiecie nie ma wcale Niemców katolików, stąd jest w nim równa liczba Polaków i katolików.

12) Powiat **w y r z y s k i**. Obszar 115 991 hektarów, liczba miast 6, gmin wiejskich 103, dominiów 84, liczba ludności 58.214, katolików 29.077, na tysiąc 499 48, protestantów 27.551 na tysiąc 473·27, żydów 1553, na tysiąc 27 25. **P o l a k ó w** 25.184, na tysiąc 43·59, **N i e m c ó w** 32.637, na tysiąc 56·39, dwujęzykowych 383. Żywioł polski ma przewagę w 96 gminach.

13) Powiat **ż n i ń s k i**. Obszar 74 127 hektarów liczba miast 4, gmin wiejskich 94, dominiów 57, liczba ludności 31.568, katolików 26.338, na tys. 834, protestantów 4403, na tysiąc 139, żydów 786, na tysiąc 25, **P o l a k ó w** 25.963, na tysiąc 824, **N i e m c ó w** 5461, na tysiąc 175, dwujęzykowych jest 142. Żywioł niemiecki ma przewagę tylko w 10 gminach.

14) **M i a s t o B y d g o s z c z**. Liczba ludności 41.399, w tej liczbie 5035 wojska. Katolicy stanowią 26 97% ludności, protestanci 68 63%, żydzi 3·51%, **P o l a c y** 14·06%, **N i e m c y** 85 61%, dwujęzykowych jest 4. Bydgoszcz ulegała przez cały wiek ubiegły najgwałtowniejszej germanizacyi i stąd tak mały w niej procent Polaków.

Tak więc przedstawia się narodowościowa i wyznaniowa statystyka Wielkopolski według obliczeń urzędowych. Nie jest ona, jak wyżej powiedziano, zupełnie ścisłą, gdyż znając wrogie dla żywiołu polskiego usposobienie urzędników administracyjnych, którzy statystykę sporządzali, słusznie przypuszczać można, że w każdym powiecie popełnili tendencyjne pomyłki na niekorzyść żywiołu naszego, zawsze jednak i ta urzędowa statystyka jest cennym materyałem dla ocenienia stosunków narodowościowych i wyznaniowych, w których aparat germanizacyjny pracuje od wieku, jak się pokazuje, bez żadnych widoczniejszych skutków, gdyż te powiaty, które większą wykazują cyfrę ludności niemieckiej, aniżeli polskiej, były przed rozbiorem Polski bardzi j jeszcze niemieckiemi, aniżeli są niemi obecnie. Cyfry powyższe wymownie świadczą, że mimo stuletniego ucisku żyjemy i zdusić się nie pozwolimy! (φ.)

Przegląd polityczny.

***Kraków**, 24 listopada.*

W politycznej sytuacyi na **W ę g r z e c h** nic się nie zmieniło. Wprawdzie rozeszła się pogłoska, że król udzielił już sankcyi uchwalonym przez Sejm ustawom kościelnym, ale pogłoska ta nie znajduje wiary w kołach, które zwykle mają dobre informacye. W kołach tych wątpią nawet, aby sankcya nastąpiła tak szybko. Wątpliwości te budzą niepokój nietylko w obszerniejszych kołach, ale także pośród posłów. Co chwila pojawiają się wskutek tego pogłoski, które natychmiast okazują się nieprawdziwemi. Wczoraj miało się odbyć posiedzenie Rady ministrów, które miało się zajmować ocenieniem obecnej sytuacyi. Dziś zaś lub jutro ma dr. **W e k e r l e** przybyć do **W i e d n i a**. Do tej chwili jednak nie mamy wiadomości ani o posiedzeniu Rady ministrów i jego przebiegu, ani o wyjeździe premiera.

Franciszek **K o s s u t h** zawiadomił znaczną część swoich przyjaciół ze stronnictwa niezawisłych, że z powodu silnych krwotoków z nosa musi zaniechać dalszej wędrówki po kraju. W ten sposób przynajmniej na teraz skończyłaby się jego rola, która poczęła budzić obawy wśród społeczeństwa węgierskiego, a postępowanie rządu, który przypatrywał się spokojnie tej zabawce, okazałoby się najodpowiedniejszem.

Z parlamentu francuskiego.

Przy bardzo licznym udziale posłów rozpoczęły się we czwartek we francuskiej Izbie deputowanych obrady nad przedłożeniem co do udzielenia kredytu na wyprawę madagaskarską. **A l y p e**, deputowany z Indyj francuskich, ubolewał nad pobłażliwością, okazywaną dotychczas Howasom i domagał się **e n e r g i c z n e g o p r z e c i w n i m w y s t ą p i e n i a**. **J o u r d a n**, członek stronnictwa radykalnego, zaznaczył, iż wyprawa jest niezbędną **w i n t e r e s i e h o n o r u F r a n c y i**. **D o u m e r g u e** oświadczył się **p r z e c i w k o z a b o r c z e j p o l i t y c e k o l o n i a l n e j**, utrzymując, że każda nowa zdobycz kolonialna jest dla Francyi nową słabą stroną na wypadek wojny powszechnej; co zaś do honoru republiki, to nie w polityce kolnialnej jest on zaangażowany, lecz w tem, ażeby raz już nareszcie wziąć się poważnie do **r e f o r m d e m o k r a t y c z n y c h**. Członek prawicy, **M o n t f o r t**, sądzi, że przeciwko Madagaskarowi wystarczyłaby demonstracya, należy bowiem oszczędzać krew i złoto francuskie.

Sprawozdawca, **C h a u t e m p s**, przemawiał za przedłożeniem rządowem i wykazywał korzyści, jake Francya będzie miała z utrwalenia swego panowania na Madagaskarze.

Radykał, **D e n e c h a u**, nadmienił, że **F r a n c u z i n i e n a d a j ą s i ę d o k o l o n i j**; to też mowca żąda przedewszystkiem **a m n e s t y i**, wie bowiem, ile cierpią deportowani Francuzi.

Podsekretarz stanu dla spraw kolonialnych, **E t i e n n e**, wystąpił w obronie przedłożenia rządowego, powołując się na wielką politykę kolonialną Anglii i dowodząc, że Madagaskar jest ważnym punktem strategicznym i politycznym.

Niemałe wrażenie zrobiła mowa socyalisty, **V i g u e d'O c t o n**'a, który sam był lekarzem marynarki i z własnego doświadczenia zna kolonie. Przedstawia on stosunki kolonialne w bardzo ponurych barwach, dowodząc, że klimat kolonij francuskich w Afryce jest zabójczy dla Europejczyka, a pod względem handlowym kolonie te niewiele korzyści przynoszą Francuzom, ponieważ Anglicy, Niemcy i Portugalczycy mają co najmniej w swych rękach 60% obrotu handlowego w koloniach francuskich. Daty podane przez Etienne'a co do Sudanu francuskiego są, zdaniem mowcy, nieprawdziwe. Kwitnie tam przeważnie handel niewolnikami, a dla tego handlu nie warto chyba ponosić ofiar w krwi i pieniądzach.

Po tem przemówieniu, które zrobiło silne wrażenie w Izbie, odroczono rozprawę do następnego posiedzenia.

Na posiedzeniu Izby deputowanych we środę Juliusz **R o c h e** zrobił ciekawe zestawienie budżetu wojskowego we Francyi i w Niemczech. Z zestawienia tego okazuje się, że po wojnie 1870/71 roku Francya wydawała na cele wojskowe więcej niż Niemcy aż do roku 1887, następnie zaś stosunek się zmienia, gdyż od roku 1887 Niemcy wydają na uzbrojenia regularnie więcej, niż Francya, a mianowicie w 1887 roku wydały o 124 miliony franków więcej od Francyi w roku 1888 o 55 milionów więcej, w roku 1889 o 72 miliony więcej, w roku 1890 o 26 milionów, w 1891 o 148, w 1892 o 54, w 1893 o 108, w 1894 o 164 miliony, a w roku 1895 o 181,498.697 franków więcej. Tym sposobem w ciągu 9 ostatnich lat Niemcy wydały na uzbrojenia o 934 miliony więcej, niż Francya.

Bułgarya a Rosya.

Organ południowo-bułgarskich unionistów, a zwłaszcza przywódców ich Weliczkowa (obecnie ministra robót publicznych), Madżdzowa i Bobczewa, który za czasów Stambułowa był jedynem pismem o barwie wyraźnie moskalofilskiej, zabrał przed kilku dniami głos w sprawie stosunku Bułgaryi do Rosyi. Nie pojmuje ten organ, jak można sprawę pojednania z Rosyą łączyć z jakiemikolwiek warunkami. Mówić o warunkach jest obrażającem zarówno dla Bułgaryi, jak dla Rosyi. Nie można przypuścić, żeby Rosya chciała stawiać warunki niezgodne z niezawisłością Bułgaryi. Naród, któryby taki warunek przyjął, straciłby prawo do przyjaźni innych, a Rosya sama nie miałaby dla takiego przyjaciela szacunku. Najcenniejszym skarbem dla narodu jest jego niezawisłość a Bułgarzy kupcząc tym skarbem okazaliby się niegodnymi tych ofiar, które poniosła Rosya dla wyswobodzenia Bułgaryi. W końcu zaznacza wspomniany organ, że rozmaite pisma rosyjskie tamtejszą opinię publiczną na błędne wodzą tory jeśli torują drogę mniemaniu, że pojednanie z Rosyą możliwe jest pod warunkami dla Bułgaryi poniżającemi.

W szczerość powyższych wywodów nie wierzy *Swoboda* i przeciwstawia im zapatrywania organu unionistów z r. 1886. Porównanie to jednak może nie zupełnie jest sprawiedliwem, gdyż wówczas za panowania księcia Aleksandra inna była sytuacya, a Rosya otwarcie i wszelkiemi sposobami dążyła do zagarnięcia moralnych rządów w Bułgaryi.

Z fizyologii muzyki.

II.

To właśnie prawo „sympatyi rytmicznej“ jest, według Billrotha jedną z podstaw estetyki. Sympatya rytmiczna suggestyonuje widzów. Poruszenia, gesty rytmiczne wywołują na nas wpływ zarówno fizyologiczny, jak psychologiczny, działają na nasze ośrodki nerwowe i są źródłem pewnego rodzaju przyjemności. Dzięki tej właśnie sympatyi rytmicznej patrzymy z zadowoleniem na ruchy konia, którego stęp odpowiada *andante* na $^2/_4$, kłus *allegro* na $^2/_4$ galop *allegro con brio* na $^3/_8$, cwał *presto* na $^2/_4$ Przeciwnie ruchy kury, nierytmiczne, zwłaszcza w szyi, zdającej się dziobać powietrze, są dla nas niesympatyczne, brzydkie komiczne.

Wyciąga stąd Billroth wniosek, iż nietylko człowiek, ale i wiele zwierząt ma instynktowne poczucie rytmu muzycznego. Stopień tego poczucia zależy od mniejszej lub większej wrażliwości systemu nerwowego i mniejszej lub większej łatwości, z jaką pobudzenie przechodzi od zmysłów do muskułów ruchu. Poczucie taktu bywa w połowie wrodzonem w połowie nabywanem przez edukacyę. Jedni mają je od urodzenia, lub nabywają z czasem, inni znowu nie mają go i nie nabędą, choćby się starali o to usilnie. To też błędnem jest mniemanie, że wszyscy mają poczucie rytmu. W każdym pułku naprzykład są żołnierze, którzy nie są w stanie nauczyć się maszerować w takt tak, jak są ludzie, dla których jest niepodobieństwem nauczyć się śpiewać.

Widziałem rekrutów — mówił Billrothowi jeden z generałów piechoty — najzupełniej niezdolnych do maszerowania. Trzeba się rozstać z myślą pozostawienia ich w piechocie; należy ich przenieść do kawaleryi, lub używać do robót, do posług itp Niektórzy z nich nauczą się maszerować po kilku tygodniach ciężkiej pracy, ale pozostaną złymi piechurami na zawsze. Zwłaszcza Rumuni i Bośniacy odznaczają się tą wadą Żołnierze, nieodczuwający taktu nie mogą brać udziału w wiczeniach i manewrach Ci, którzy nie nauczą się maszerować po 7 tygodniach, nie nauczą się nigdy. Niedołęgów takich bywa do 20 prc. wśród rekrutów. Bywają żołnierze bardzo inteligentni, którzy mniemają, że maszerują poprawnie, a wciąż stawiają nogę zbyt pośpiesznie na ziemi. Bywają i podoficerowie, którzy nie mogą iść na czele oddziału, bo nie odczuwają taktu. Górale mają poczucie rytmu, ale zginają za bardzo nogi w kolanach, wskutek czego chód ich nie jest estetyczny. Niektórym zdaje się, iż maszerują najpoprawniej w świecie, ci są mocno zdziwieni, gdy im się robi uwagę.

Nauka początkowa rekruta — mówił znów któryś z wojskowych — trwa średnio 6 tygodni Dobrzy piechurzy umieją już maszerować po dwóch tygodniach, źli i po sześciu poradzić sobie z taktem nie mogą Znałem podoficerów, pozostających na służbie od 8 do 12 lat, którzy nie mogli wpaść w takt marszu inaczej, jak patrząc na nogi żołnierzy, maszerujących obok. Pozostawieni sami sobie maszerowali najfatalniej.

Rytm daleko więcej niż melodya stanowi o popularności i trwałości utworu muzycznego Wszystkie arye popularne są przedewszystkiem rytmami łatwemi do zapamiętania, do powtarzania przez masy; są to melodye taneczne lub marszowe, przedewszystkiem krótkie i nieskomplikowane, gdzie jedne i te same rytmy powtarzają się często, gdzie wreszcie niekiedy same rytmy zajmują miejsce muzyki, jak to stwierdziliśmy, patrząc na tarantellę na Capri. Z drugiej strony te przeważnie utwory muzyczne trwają poza chwilę bieżącą, te dostępują zaszczytu popularności t. zw. kataryukowej, które odznaczają się świeżością, nowością, czarem rytmu. Ostatecznie dzięki rytmowi właśnie Haendel, Marcello, Bach, Scarlatti zachowują swoją wziętość pierwotną. Rytmowi Ryszard Wagner zawdzięcza swoją potęgę. Meyerbeer swoją nieśmiertelność, Rossini nieustające powodzenie swego „Cyrulika sewilskiego; gdy Bellini, Donizetti i inni mistrzowie muzyki włoskiej opierający swą twórczość przeważnie na melodyi, należą do muzyki przeszłości.

Człowiek ma tem większe zdolności do muzyki, im więcej gustuje w rytmie, im więcej rytm go wzrusza, podbija, opanowywa. Jest to cecha niezawodna. Muzyk prawdziwy odczuwa rytm wszystkiemi muskułami swego ciała.

Rytm jest miarą czasu lub przestrzeni. W pierwszym wypadku znaczy ruch w drugim spokój, a wówczas nazywa się symetryą która jest wyrazem równowagi. Otóż, jak wykazali Goltz i Breuer, mamy w naszym narządzie usznym zdolność odczuwania równowagi; jest to zdolność tak subtelna, a tak do dostrzeżenia trudna że najczęściej siedliska jej upatrujemy w oczach. Zdolność ta często jest bardzo słabo rozwinięta u człowieka, bardzo silnie u zwierząt. Tak np. bocian buduje sobie gniazdo bardzo wielkie i szerokie, którego brzegi daleko wychodzą poza linię strzechy drzewa lub koła, a jednak buduje je w ten sposób, iż samica i małe znajdują punkt oparcia nawet w razach, gdyby gniazdo zachwiało się na swej podstawie. Ileż razy podziwiamy staranność z jaką ptak buduje gniazdo, pająk snuje siatkę, pszczoły wznoszą budowle woskowe w ulu. Instynkt mówimy. Ściślej będzie, jeżeli powiemy, że jest to właściwie poczucie rytmu i symetryi.

Rzecz dziwna! jeden tylko człowiek ze wszystkich istot żyjących nabywać musi poczucia rytmu przez doświadczenie, naukę, obserwacyę właściwości statyki. Dopóki nie dostrzeże w naturze tego rytmu w spokoju, co się harmonią kształtów nazywa, nie weźmie się do budownictwa. Z chwilą, gdy podpatrzył i rozumem zbadał pierwsze prawa równowagi, postępuje szybko w swej wiedzy, którą zwierzęta biorą od natury wraz z instynktem, a raczej poczuciem rytmu.

Wszystko, cośmy przytoczyli powyżej, jest drobnym tylko urywkiem z obszernej pracy Billrotha, cennej zwłaszcza tam, gdzie uczony wiedeński uzupełnia teoryę Helmholtza o wpływie aparatu usznego na system nerwowy człowieka.

Kronika.

***Kraków**, 24 listopada.*

Uroczysty obchód rocznicy rewolucyi listopadowej odbędzie się w dniu 29 b. m w sali ogrodu strzeleckiego. Początek wieczorku o godzinie 7 wieczorem.

P. Hipolit Pasierbski, Litwin, emigrant i oficer kawaleryi polskiej w walce listopadowej o niepodległość narodu, złożył za pośrednictwem p. Cichockiego z Podgórza **t r z y s t a** złr. dla Towarzystwa „Szkoły ludowej“. P. Pasierbski został wpisany w poczet członków założycieli Towarzystwa.

Na budowę szkoły polskiej w Biały złożył p. Emil Borkowski na ręce Koła pań 8 złr. 60 ct., w tem zebranych przez p. Deca 5 złr. 20 ct.

Komitet, zajmujący się zebraniem funduszu na pomnik Grottgera, na posiedzeniu w dniu 21 listopada b. r. uchwalił zwołać ogólne zebranie artystów malarzy i rzeźbiarzy w Krakowie w styczniu roku nadchodzącego. Wtedy będzie dokładnie wiadomym stan funduszu pomnikowego po odebraniu reszty list składkowych i po wliczeniu procentów od sumy całej, dotąd na ten cel złożonej, która tymczasowo przedstawia się w cyfrze 1 900 złr. 70 ct.

Uchwalono zebrać od wszystkich polskich artystów, gdziekolwiek się znajdują, prace ofiarowane na fundusz pomnikowy i składać je w lokalu Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych pod opieką skarbnika. Gdyby wszyscy polscy artyści zechcieli ofiarować po jednym tylko ze swoich utworów, a obecnie mamy artystów przeszło 400, to po spieniężeniu ich ofiar naraz powstałby fundusz na piękny, godny pamięci Artura Grottgera, pomnik spiżowy. Trudno jest żądać, aby sami tylko artyści poczuwali się do obowiązku ofiarności na ten cel — lecz gdyby się to stało, ofiara ich byłaby imponującą.

Arkusz adresu do księcia Adama Sapiehy, prezesa komitetu wystawy krajowej podpisywać można w Administracyi naszego dziennika w godzinach biurowych.

Na wystawę Tow. przyjaciół sztuk pięknych nadeszły: Alchimowicza „Goplana“. Bergmana „Jeszcze nie zginęła“, Bierkowskiej „Jesień“, Dulębianki „Studyum kobiety“, Eliasza W. „Odpoczynek góralki w Tatrach“, „Z życia pośród mgieł“, Gersona „Syrena powabna, herbowa, miłosierna“, Grocholskiego „Czarownica“, Kanigowskiej „Studyum kobiety“, „Ulana“, „Martwa natura“, Kossakiewicza „Całusa albo cię nie puszczę“, „Modlitwa dziewicy“, Krzesza Józefa „Ukrainka“, Krzeszowej „Owoce“, Lisiewicza „Mickiewicz“ (apoteoza), Mehofera „Portret p. K. L.“, Mireckiego „Za chlebem w świat“, Pająkówny „Dwa portrety“, Pełczyńskiego „Zamek w Szymbarku“, „Susznia“ „Chatka w Karpatach“, „Gazdostwo“, Piechowskiego „Przerwana nauka“, „Poświkowej „Złocenie“, Rapackiego „Pierwszy śnieg“, Rauchingera „Portret mężczyzny“, Roemera E „Pod topolami“, „Zadymka“, Skibińskiego „Portret własny“, Sobiesława „W marzeniach“, Steinsberga „Opuszczona“, Swieszewskiego „W Pompei“, Szwojnickiego „Hulanka z XVIII wieku“, Wildstosera „Z kolendą“. Wodzinowskiego „Modele w przedsionku akademii monachijskiej“, Wodzińskiego „Raut“.

Z dyecezyi krakowskiej. Kanoniczną instytucyę na probostwo parafii WW. Świętych w Krakowie otrzymał ks. dr. Ludwik Jurgowski, dziekan skawiński, proboszcz w Pobiedrze.

Slub. W kościele parafialnym w Raciborowicach pobłogosławiony dziś został związek małżeński znanego artysty malarza p. Wincentego Wodzinowskiego z panną Franciszką Gryglewską, córką Karola i Emilii Gryglewskich z Topoli w Królestwie Polskiem.

Towarzystwo muzyczne w Krakowie zawiadamia członków chóru mięszanego Tow. muzycznego, oraz PP. współudział biorących w poniedziałkowym koncercie Tow. muzycznego, iż generalna próba odbędzie się jutro w niedzielę o godz. 3 po połndniu w teatrze miejskim.

Poniedziałkowy koncert Towarzystwa muzycznego w teatrze miejskim obejmuje Moniuszki uwerturę z op. „Jawnuta“, tegoż nowoodnalezioną „Elegię“, Liszta wspaniały utwór „Danse macabre“ na fortepian z tow. orkiestry i „Dziady“ Moniuszki. W części deklamacyjnej biorą udział: p. Józef Kotarbiński, panna Tekla Trapszówna i panna M. Paszkowska; w części wokalnej: panna J. Myczkowska, panna H. Kopaczówna, p. Wł. Paszkowski, p. Wł. Maławski i chór mięszany Towarzystwa; zaś w części instrumentalnej: prof. Bolesław Domaniewski i kap. J. N. Hock. Program bardzo urozmaicony i interesujący, w dodatku ceny przedstawień popularnych (piątkowych) przyczynią się do zapewnienia koncertowi powodzenia. — Bilety wydaje kancelarya Tow. muzycznego (plac Szczepański l. 3), a w dzień przedstawienia kasa teatralna.

Na loteryę fantową Stowarzyszenia nauczycielek ofiarowali gotówką: p. ministrowa Dunajewska 5 złr., ks. biskup Łobos 5 złr., H. Fuchsowa 3 złr., J. Gradomska 1 złr. Fanty zaś nadesłały panie: Oczapowska, Kleczyńska, Marsowa, Odrzywolska, Makowska, Świtkowska, Nowakowska, Schöpfowa, Falęcka, Chlebowska, Konstantowa Wiszniewska, Wężykowa, Stachiewiczowa, Faustynowa Jakubowska, Bellisomi, Gawełkiewiczówna, Hamannówna, Strokówna, Łukaszewska, Blizińska, hr. Łubieńska, Wędrychowska, Müllerówna, Mauriziówna, Pogliesówna, Strażyńska, Benalukówna, oraz pp: Władysław Fischer (linia A B), Kutrzeba i Murczyński, Fenz i Neuwerth.

Bracia Muranyi i Spł. założoną przed czterema laty pracownię wyrobów stolarskich powiększyli w tym roku do rozmiarów fabryki, przez dobudowanie obszernego skrzydła i pawilonu Fabrykę, położoną przy ulicy Dajwor, zwiedziło temi dniami krakowskie Tow. techniczne i zapoznało się bardzo szcze-

gółowo z całem jej wzorowem urządzeniem, dzięki uprzejmości właścicieli pp. Romana i Leonarda Muranyich, oraz p. architekta radcy T. Stryjeńskiego, wspólnika firmy. Wielki ten zakład, zatrudniający do 200 robotników, przypomina rozmiarami, urządzeniem i użytemi środkami mechanicznemi, fabryki zagraniczne; przeznaczeniem jego jest też w znacznej mierze konkurencya z niemi, zwłaszcza w wyrobie posadzek, które pp. Muranyi i Spł. na Śląsk i Morawę wysyłają.

Fabryka dzieli się na dwie główne części: stolarstwo właściwe (sprzęty zwykłe, drzwi, okna) i wyrób posadzek. Przeszło 20 różnych maszyn pędzonych jest motorem parowym o sile 50 koni. Maszyny te piłują, krają, strużą, profilnją w okamgnieniu materyał, w pracowniach obszernych, widnych i doskonale przewietrzanych. Tę ostatnią czynność spełnia wielki wentylator, parą obracany, a działanie jego rozciąga się na wszystkie pracownie i maszyny, z pod których usuwa stosy trzasek, wiórów, trocin i pyłu.

Wszystkie te odpadki drzewne, siłą wiatru do piwnicy zniesione, służą następnie do ogrzewania kotłów parowych. Rozległe, umiejętnie założone suszarnie wydają materyał suchy, nie paczący się.

Fabryka braci Muranyi i Spł, zdaniem techników, nie wytwarza szkodliwej konkurencyi naszym stolarzom-rękodzielnikom, albowiem nie wyrabia ona sprzętów ozdobnych i zbytkowych, lecz tylko tanie meble fabryczne. Owszem, uważać ją można za bardzo pożyteczną w ekonomii krajowej, ponieważ z jednej strony ruguje liche wyroby meblowe importowane, tak zwaną tandetę, a z drugiej dostarczać może tanio naszym stolarzom części meblowych, okiennych itp, jak np. listew profilowanych, gzymsów, pól i innych. Z tych wszystkich względów życzyć należy pp. Muranyim i Spł. wytrwałości i powodzenia na obranej drodze, a podnieść równocześnie z uznaniem, że nasi wytrawni a inteligentni technicy nie wahają się już z ofiarą swych zdolności i kapitału na czynne poparcie rozwijającego się u nas przemysłu fabrycznego.

Szersze koła naszego społeczeństwa będą wkrótce miały sposobność przekonania się, jakie ma znaczenie zakład fabryczny umiejętnie prowadzony i na zdrowych podstawach oparty, albowiem w dniu 29 bm. nastąpi uroczyste poświęcenie rozszerzonej tej fabryki.

Kolej północna cesarza Ferdynanda udzielać będzie także i w roku 1895, pod temiż samemi warunkami, dla służby państwowej i dworskiej przyznane w latach zeszłych zniżenia cen jazdy. Wydawanie legitymacyj (na 60 jazd) rozpocznie się już w grudniu b. r.

List Franciszka Coppée'go do cara Mikołaja II podał w dosłownem brzmieniu budapeszteński *Pester Lloyd*.

Tramwaj. Wymianę szyn, oraz położenie w niektórych punktach drugiego toru na linii tramwaju Dworzec kolejowy — Most podgórski już ukończono i ruch tramwajowy został przywrócony.

Przedstawienie amatorskie. Jutro w niedzielę odbędzie się w lokalu Stowarzyszenia młodzieży rękodzielniczej „Gwiazda" przedstawienie amatorskie. Program obejmuje: „Onufry", komedya w 1 akcie przez St. Dobrzańskiego, i „Teatr amatorski", krotochwila w 2 aktach przez Michała Bałuckiego. Po przedstawieniu tańce. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kurs opatrywania ran dla pań, który w roku ubiegłym po raz pierwszy otwarto w Krakowie, rozpoczyna się ponownie w roku bieżącym, dzięki uprzejmości Przełożonej Matk Juhel, w dniu 1 grudnia w zakładzie Sióstr Miłosiedzia na Kleparzu. Kierunek podobnie jak w roku przeszłym objął docent chirurgii dr. Bossowski, a liczna frekwencya pań, korzystających z nauki opatrywania w roku ubiegłym, świadczy najwymowniej o pożyteczności i potrzebie takich kursów. Ćwiczenia odbywać się będą codziennie od godziny 9—10 rano z wyjątkiem niedziel i świąt, a składka za materyały opatrunkowe wynosi 3 złr. miesięcznie. Wpisy przyjmuje i bliższych wiadomości udziela zakład Sióstr Miłosierdzia na Kleparzu.

Targowica bydła i trzody chlewnej za rogatką Mogilską, z rozporządzenia starostwa krakowskiego, zostanie zniesioną. We wtorek d. 27 b. m. na targowicy tej odbędzie się ostatni targ na trzodę — Przyczyną tego zarządzenia są wielkie nieporządki na placu targowym i brak wszelkich zarządzeń policyjno-sanitarnych.

Krajowa Rada zdrowia odbyła w dniu 6 listopada b. r. trzynaste posiedzenie, na którem następujące sprawy były przedmiotem obrad, względnie uchwał: Roztrząsano ponownie sprawę rzeźu rytualnej drobiu w Tarnowie. Zaopiniowano podanie jednego lekarza na stałego zastępcę lekarzy sądowych przy sądzie krajowym karnym we Lwowie. Wydano opinię co do utworzenia samoistnych gmin sanitarnych w Dembicy (powiat Ropczyce), w Haliczu (pow. Stanisławów), w Tarnobrzegu i Zbarażu. Wydano opinię co do utworzenia okręgów sanitarnych we Frysztaku w powiecie jasielskim, w Rytnicy w powiecie nowosądeckim i co do dwóch okręgów w powiecie stryjskim. Wydano orzeczenie w sprawie fabryki naczyń glinianych w Dołżce (pow. Dolina). Przeprowadzono dyskusyę w sprawie cennika za rozbiory chemiczne dla użytku sądowego. Zaopiniowano regulamin w przedmiocie ściślejszego nadzoru nad prostytutkami Przeprowadzono dyskusyę i uchwalono wnioski w przedmiocie uzyskania surowicy dra Behringa, jako leku przeciwbłonicowego. Zaopiniowano podania kompetentów o posadę lekarza salinarnego w Drohobyczu i Stebniku.

Stypendya. W budżecie na r. 1894 przeznaczył Sejm do dyspozycyi Wydziału kraj. kwotę 2 000 złr. na stypendya dla młodzieży kształcącej się w akademiach handlowych. Z kredytu tego przyznał Wydział krajowy stypendya następującym kandydatom: Tadeuszowi Wyżykowskiemu praktykantowi handlowemu z Krakowa, ukończoremu uczniowi akademii handlowej w Gracu, na dalsze kształcenie się w akademii handlowej w Antwerpii 500 złr; Józefowi Piórkiewiczowi ze Lwowa do akademii handlowej w Gracu 350 złr.; Bazylemu Uhrynowi do akademii handlowej w Wiedniu 350 złr.; Franciszkowi Blicharskiemu do akademii handlowej w Gracu 300 złr; Alfredowi Feuwinowi do akademii handlowej w Wiedniu 200 złr.

Obywatelstwo honorowe uchwaliła dnia 22 bm. Rada miejska w Podgórzu dla księcia Adama Sapiehy w uznaniu niepospolitych zasług, położonych wobec kraju.

Rada m. Krosna nadała obywatelstwo honorowe hr. Kazimierzowi Badeniemu i księciu Adamowi Sapieże.

Nowy Sącz, 23 listopada. (Koresp. *N. Reformy*). Miasto Nowy Sącz ma w samem śródmieściu przystanek, który jest zbyt ciasny, a zwiększony ruch wymaga koniecznie nietylko rozszerzenia przystanku, ale i utworzenia jakiegoś magazynu do nadawania pakunków. Już kilkakrotnie starał się magistrat wskutek rzeczywistej potrzeby i nacisku mieszkańców uzyskać stosowne rozszerzenie tego przystanku u generalnej dyrekcyi państwowych kolei żelaznych ale dotąd zawsze bez skutku. Obecnie, gdy stosunki coraz bardziej potrzebę tę zwiększają, uchwaliła tutejsza Rada miasta wnieść ponowną w tym kierunku petycyę w nadziei, że generalna dyrekcya stan rzeczy ocenі i prośbę pomyślnym skutkiem uwieńczy.

Przebudowa pomnika Kopernika w Warszawie, dłuta Thorwaldsena, na Krakowskiem przedmieściu została już ukończona. Posąg zyskał na podniesieniu go większem, podstawa jego bowiem z czarnego marmuru stoi na czterech wysokich stopniach granitowych. Na marmurze posągu umieszczono od strony kościoła św. Krzyża napis: „Mikołajowi Kopernikowi rodacy", od strony zaś ulicy Oboźnej: „*Nicolao Copernico grata patria*"; na froncie podstawy znajduje się wieniec ze złotych gwiazd.

Z Paryża piszą do nas: W dniu 29 listopada b. r. (we czwartek) o godzinie 8 wieczorem w sali Towarzystwa geograficznego w Paryżu, przy Boulevard St. Germain 184 odbędzie się pod przewodnictwem p. Gasztowtta, członka rady zawiadowczej Muzeum narodowego polskiego w Rapperswylu i inspektora głównego Szkoły narodowej polskiej w Paryżu, uroczysty obchód 64-tej rocznicy powstania 1830 r.

Język niemiecki w Japonii. Obszerne stosunki handlowe z Anglią i bliskość Ameryki Północnej, oddawna uczyniły w Japonii język angielski zasadniczym w stosunkach zewnętrznych tego kraju — W średnich zakładach naukowych japońskich i w uniwersytetach również język angielski stał na pierwszem miejscu, po nim niemiecki, a na trzeciem miejscu francuski.

Obecnie jednak rozporządzenie ministra oświaty zmienia ten porządek, na pierwszem miejscu wykładów stawiając język niemiecki. Odtąd każdy kończący średni zakład naukowy, pragnąc wstąpić na uniwersytet, czy to na wydział lekarski, czy literacko historyczno filozoficzny, czy prawno-kameralny, musi wykazać dokładną znajomość języka niemieckiego. Na uniwersytecie w Tokio wykłada obecnie siedmiu profesorów Niemców: dwóch na wydziale lekarskim, trzech na filozoficznym i dwóch na prawnym

Repertoar teatru krakowskiego.

W niedzielę 25 listopada: „Madame Sans-Gêne", komedya w 4 aktach W. Sardou.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krakowskiego),

Kraków, dnia 24 listopada.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	749·0 mm	750·7 mm	753·7 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+1°0	+0°7	+1°2
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	WSW 1	N 2	ENE 2
Wilgotność względna (w odsetkach)	94%	94%	87%
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	10	10	10

Uwagi: Wczoraj wieczorem deszcz, w nocy śnieg.

Dział ekonomiczny.

Bank austro-węgierski a kredyt rolniczy. Na ostatniem posiedzeniu Koła polskiego domagał się pos. Eugeniusz Abrahamowicz, aby przy odnowieniu przywileju bankowego Bankowi austro-węgierskiemu uwzględniono interesa rolnictwa w sprawie kredytu bankowego.

Poseł Kopyciński poparł ten wniosek i domagał się, aby uwzględniono także interesa drobnej własności ziemskiej.

Koło polskie uchwaliło wydelegować z pośród siebie komisyę bankową, którąby we właściwym czasie, gdy sprawa przywileju bankowego przyjdzie na porządek dzienny, poczyniła w Kole polskiem propozycye, mogące zabezpieczyć interesa Galicyi.

W sprawie wywozu nierogacizny z kraju pisze *Targowisko*, czasopismo dla handlu bydłem i nierogacizną: Kwestya zmiany dni targowych w zakładzie obserwacyjnym dla nierogacizny w Krakowie, będąca od roku na porządku dziennym nie postąpiła ani na krok naprzód. Co może być powodem tej zwłoki, trudno powiedzieć, to jednak winniśmy zaznaczyć z naciskiem, że sfery decydujące powinnyby ostatecznie już rozstrzygnąć tę piekącą sprawę.

Podobny los przypadł w udziale kwestyi otwarcia granicy niemieckiej dla nierogacizny galicyjskiej, opuszczającej zakłady nasze obserwacyjne. A przecież rogatki niemieckie na oścież otwarto dla nierogacizny węgierskiej, nie stawiając jej żadnej zapory tak dalece, że gdy nawet wybuchnie zaraza przymróża się na to wszystko oko. Tylko biedny kraj nasz musi w spokoju i pokorze spoglądać, jak nierogacizna jego traci na wartości, cena 43 złr. spadła na 35 złr. za 100 klg. mając tę miłą pociechę moralną, że klub polski w Radzie państwa zajmuje wpływowe i dominujące stanowisko. Z powodu nader ważnego ruchu co do otwarcia rumuńskiej granicy, byłoby na czasie, aby wyrwać kwestyę tę z fazy zapomnienia i wystąpić z żądaniami u kół decydujących.

Z targów zbożowych. Kraków, 23 listopada. Płacono za 100 kilogr. netto: Pszenica od 6·75 do 7·25. Żyto od 5·50 do 6·15. Jęczmień od 5·20 do 5·90. Owies z opłatą akcyzową od 6·25 do 6·50. Groch od 9·— do 11·—. Tatarka od 8·50 do 9·50. Proso od 6·— do 7·—. Fasola od 8·— do 10·—. Jagły od 11·— do 13·—. Siano od —·— do 3·10. Słoma od —·— do 2·—. Koniczyna na pasze od —·— do 3·60. Ziemniaki za hektolitr od 1·40 do 1·60. Jaja za kopę od 1·80 do 2·—. Masło za garniec od 3·50 do 4·25. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 78·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 58·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Wyka od —·— do —·—. Kapusta w głowach świeża od —·— do —·—. Rzepak zimowy za 100 kilogr. od 9·50 do 9·80.

Ostatnie wiadomości.

Z Petersburga donoszą do *Berliner Tagblatt*:

Manifest cesarski z powodu zaślubin cara Mikołaja z w. ks. Alicyą obejmuje daleko większe ulgi, aniżeli te, jakich się spodziewano od zmarłego cara z okazyi zaślubin następcy tronu. Car Mikołaj, jak donoszą, pragnie daleko idącym aktem łaski upamiętnić pierwsze chwile swego panowania i zawarcie małżeńskiego związku.

Główne punkta przygotowanego manifestu są następujące:

1) Wszystkim wojskom kozackim, które w szeregu lat ostatnich otrzymały pożyczki zwrotne z powodu nieurodzaju i klęsk elementarnych, zostanie niespłacona reszta pożyczek odpisaną. Ogólna suma owych kwot wynosi 4 miliony rubli.

2) Ludności włościańskiej wszystkich gubernij carstwa dotkniętej klęską głodową z roku 1890 i 1891, opuszcza się również resztę niespłaconych pożyczek z funduszów państwa.

3) Wszystkim odsiadującym karę więzienia na mocy wyroku sądowego zostaje połowa wymierzonej kary darowaną.

Oprócz powyższych trzech głównych punktów manifestu łaski obejmie on prawdopodobnie kilka pomniejszych punktów, które mają być ostatecznie zadecydowane na posiedzeniu komitetu ministrów w dniu 23 bm.

Wielką niespodziankę dla cara w dniu jego zaślubin przygotowuje w. ks. Włodzimierz. Oto na kilka godzin przed uroczystym aktem zjawić się on ma na czele deputacyi senatu i ofiarować carowi uniform generała adjutanta wraz z godnością naczelnika armii rosyjskiej. Spodziewają się, że akt ten będzie bardzo miłym dla cara i że tenże przywdzieje natychmiast uniform generała adjutanta preobrażenskiego pułku i w tym stroju weźmie ślub.

Minister spraw wewnętrznych Durnowo stanowczo uchyla się od urzędu. Miejsce jego zająć ma senator Plewe, znany dobrze carowi z czasu, kiedy był przewodniczącym komitetu głodowego w r. 1891.

O przyjęciu deputacyi polskiej przez cara — zdaniem korespondenta *Berliner Tageblattu* — nic w Petersburgu nie wiadomo.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy własne „N. Reformy".)

Wiedeń, 24 listopada. *N. Wiener Tagblatt* donosi, że rząd w najbliższym czasie wniesie projekt reformy wyborczej, na podstawie nadania prawa wyborczego robotnikom przemysłowym, lecz rząd nie ma także nic przeciwko temu, aby stronnictwa koalicyjne wystąpiły z wnioskiem o rozszerzenie prawa wyborczego na inne warstwy ludności.

Wiedeń, 24 listopada. Dowiaduję się, że Tyszkowski składa mandat do komisyi reformy wyborczej, a w jego miejsce wybrany ma być Dawid Abrahamowicz.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego.)

Wiedeń, 24 listopada. Cesarz mianował radcę górniczego, Józefa Waydrowicza, starszym radcą skarbowym i referentem dla spraw salinarnych w krajowej dyrekcyi skarbu we Lwowie.

Wiedeń, 24 listopada. Wiadomość podana przez *Wiener Tagblatt* jakoby rząd nie zamierzał wnosić projektu reformy wyborczej, lecz wypracowanie jej zostawia komisyi dla reformy wyborczej — jest fałszywą. (Zob. telegram prywatny; *przyp. Red.*)

Wiedeń, 24 listopada. Stała komisya podatkowa obradowała wczoraj nad sprawozdaniem subkomitetu z ustawy o podatku rentowym. Po kilku przedmiotowych uwagach referenta Dawida Abrahamowicza, posłów Steinwendera, Mengera i Dipauliego załatwiono wszystkie paragrafy ustawy i przyjęto je bez istotnych zmian.

Na wczorajszem posiedzeniu stałej komisyi przemysłowej zdawał Ebenhoch sprawę z przedłożenia rządowego o uregulowaniu spoczynku w niedziele i dnie świąteczne i wniósł przejście do rozprawy szczegółowej. W rozprawie ogólnej określili posłowie Exner, Neuber, Lueger, Richter i Widersperg, jak nie mniej reprezentant rządu, szef sekcyi bar. Weigelsperg, swoje stanowisko. Przy głosowaniu nad przedłożonemi rezolucyami przyjęto wniosek sprawozdawcy. Następnie załatwiono dwa pierwsze artykuły przedłożenia.

Wiedeń, 24 listopada. W komisyi podatkowej rząd zdobył wczoraj zupełne powodzenie. Podatek rentowy uchwalony wśród ożywionych oklasków. P. Zaleski zaproponował, aby zaniechać rozprawy szczegółowej, aby wniosek mógł się dostać corychlej do pełnej Izby.

Wiedeń, 24 listopada. Izba giełdowa biorąc na uwagę szkodliwość usiłowań, dążących do tego, by przez hałaśliwe ogłoszenia w dziennikach publicznych i we własnych organach giełdowych i t. p. zachęcić ludność do spekulacyj giełdowych — postanowiła jednomyślnie te osoby i firmy, które dopuszczą się uczynków, szkodliwych interesom powszechnym lub powadze giełdy, po osądzeniu poszczególnych wypadków usunąć winnych od pojawiania się na giełdzie — a ewentualnie sprawę samą podać do publicznej wiadomości.

Dalej postanowiła Izba giełdowa, że notowanie ceny srebra i kuponów od renty srebrnej ma być zaniechane przez wzgląd na zmienione stosunki walutowe.

Wiedeń, 24 listopada. Za w. księcia wajmarskiego naznaczono żałobę dworską przez sześć dni zacząwszy od dnia dzisiejszego.

Wiedeń, 24 listopada. Izba deputowanych przyjęła w trzeciem czytaniu projekt do ustawy o wyprzedażach.

W dalszym ciągu obrad nad ustawą przeciwko pijaństwu p. Roser zalecał jako najlepszy środek przeciwko pijaństwu oczyszczanie alkoholu od niedogonu (fuzlu). Mowca oczekuje ścisłego przestrzegania ustawy ze strony rządu.

Minister zwraca uwagę, że dla skutecznego zwalczenia pijaństwa nie wystarcza sama akcya obecna; trzeba także, ażeby kościół, szkoła i prasa poparły gorliwie dążność do zmniejszenia pijaństwa.

Minister omawia środki projektowanej ustawy, wchodzące w jego zakres działania i oświadcza, że liczba koncesyj musi być zastosowana do liczby ludności. Minister uznaje także niezbędną potrzebę systemu koncesyjnego w drobnym handlu, co stanowi jeden z najważniejszych punktów projektowanej ustawy.

Wiedeń, 24 listopada. (Z Rady państwa). Minister Bacquechem oświadcza, że zamierzone ograniczenia do tego dążą, aby robotnik jak najwięcej pieniędzy zapracowanych do domu przyniósł. Ustawa zaprowadza zamykanie lokali publicznych podczas nabożeństwa; zamykanie w innych porach pozostawia się rozstrzygnieniu władz krajowych.

Zwrócił następnie minister uwagę na względy sanitarne, podniesione przez kilku mowców i odparł zarzuty zrobione ustawie, która jakkolwiek zawiera wiele braków, posiada także bardzo wiele postanowień zbawiennych. P. Scheicher powiada, że ustawa jest za mało surową. P. Habermann oświadcza, że ustawa ta nie jest stosownym środkiem przeciw opilstwu.

Budapeszt, 24 listopada. W Izbie poselskiej minister spraw wewnętrznych Hieronymi oświadczył, że odpowiedzialność za nieudanie się usiłowania rządu ku wyrównaniu różnic narodowościowych, spada na przywódców rumuńskich którzy zakładają tajne ligi ku podziałowi Węgier zmierzające i kokietują z zagranicznemi stowarzyszeniami rumuńskiemi. Mowca oświadcza stanowczo, wśród oklasków Izby, że rząd potrafi utrzymać spokój i jak najsurowiej karać będzie wszelkie wykroczenia.

Budapeszt, 24 listopada. Franciszek Kossuth doniósł telegraficznie, że zaniechał dalszej podróży po kraju z powodu przeziębienia się i krwotoku z nosa.

Kolonia, 24 listopada. *Koeln. Ztg.* donosi z Petersburga: Obiega wiadomość, że najwyższe sfery przygotowują projekt do ustawy, która gubernatorom prowincyj odejmie dotychczasową władzę zsyłania oskarżonych w oddalone prowincye Rosyi w drodze administracyjnej.

Bern, 24 listopada. Rada związkowa wybrała dotychczasowego radcę legacyjnego przy poselstwie szwajcarskiem w Rzymie, dra Piodę, na posła nadzwyczajnego w Waszyngtonie.

Londyn, 24 listopada. *Biuro Reutera* donosi z Jokohamy: Japoński minister skarbu ogłosił emisyę dalszej raty w kwocie 50 milionów jenów, z pożyczki wojennej, już dawniej uchwalonej. Obie emisye dotychczasowe wynoszą łącznie 80 mil. jenów (dolarów).

Londyn, 24 listopada. *Biuro Reutera* donosi z Jokohamy: Trzeci japoński korpus odpłynął z Ujiny, portu w Hieroszymie, na 40 okrętach transportowych. Miejsce przeznaczenia jego nie wiadome. Słychać, że przeznaczony jest do operowania nad rzeką Jang-tse-Kiang.

Londyn, 24 listopada. Japończycy zajęli port Arthur po 18-godzinnej walce.

Londyn, 24 listopada. *Times* i *Biuro Reutera* podają zgodnie wiadomość o zdobyciu portu Arthur przez Japończyków.

Petersburg, 24 listopada. Cesarzowa wdowa przyjęła wczoraj na posłuchaniu admirała Gervais. Car wyszczególnił onegdaj przy *cercle* deputacyę niemiecką, przyczem do członków jej przemawiał w języku niemieckim.

Petersburg, 24 listopada. Wczoraj został podpisany kontrakt przedślubny między carem a jego narzeczoną. Ten kontrakt zawiera zobowiązania na rzecz przyszłej carowej na czas wspólnego pożycia i na wypadek jej wdowieństwa.

Petersburg, 24 listopada. Według *Now. Wremia* pogrzeb Rubinsteina naznaczony na dzień 30 b. m.

Petersburg, 24 listopada. W okresie od 1 stycznia do 1 października r. 1894 wywieziono towarów w wartości 482 598 000 rubli (w roku poprzednim w takimże okresie wywieziono za 395,866 000 rubli); — przywieziono zaś za ruble 380.049.000 (w roku poprzednim za rubli 314 266.000)

Rzym, 24 listopada. *Agencya Stefani'ego* donosi o podpisaniu umowy między Anglią a Portugalią. Według tej umowy w sprawie spornej o granicę w kraju Monika zgodzono się na oddanie Włochom sądu rozjemczego. Na sędziego rozjemczego wybrano hr. Vigliani'ego.

Reggio di Calabria, 24 listopada. Komisarz królewski Galli zwiedził miejscowości Bagnara St. Eufemia, Sinopoli i St. Procopio. Wszystkie te miejscowości, z wyjątkiem Bagnary, są stosem gruzów. Aby powstrzymać szerzenie się chorób, trzeba będzie zmarłych, względnie zabitych, jeszcze raz grzebać. W wielu miejscowościach leżą poszarpane zwłoki i poodrywane członki ciała na ziemi. Komisarz królewski rozdawał wszędzie wsparcia w pieniądzach i wezwał lekarzy wojskowych do udzielania pomocy. Katastrofa jest okropna. Trzeba zaradzić nędzy 50 tysięcy osób.

Messyna, 24 listopada. Ostatnie 24 godzin przeszło bez trzęsienia ziemi. Ludność nabiera otuchy.

W Milazzo dały się uczuć lekkie wstrząśnienia w dłuższych przerwach z podziemnym hurkotem. Jako punkt środkowy trzęsienia ziemi uważają wyspy Liparyjskie.

Ludność przepędza noce na otwartem polu.

Cetynia, 24 listopada. Nowy gabinet serbski donosząc o objęciu urzędowania wyraził tutejszemu rządowi życzenie, aby stosunki wzajemne obu krajów mogły stać się ile możności jak najżyczliwszemi.

Filippopol, 24 listopada. Książę Ferdynand z małżonką, z następcą tronu i z księżną Klementyną, przybyli tu z Euxinogradu.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 24 listopada 1894.	Kurs w wal. austr. zł.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	99	90
Zjednoczony dług w srebrze	99	90
Austryacka renta złota	124	20
4% austryacka renta (marcowa)	99	80
4% węgierska renta złota	123	—
4% węgierska renta koron.	97	60
Akcye banku austro węgierskiego	1044	—
Akcye kredytowe	389	75
Londyn	124	70
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	61	12½
20 marek	12	21
20-to frankówki za sztukę	9	92½
Banknoty włoskie	45	95
Dukaty austryackie	5	90

Wiedeń, 24 listopada. Ruble 135·50. Cena nafty 16·— — —·— Spirytus gotowy 16·20. — Żyto na wiosnę 5·90 - 0·00. Pszenica na wiosnę 6·86 do 0·00. Owies na wiosnę 6·16—0·00.

Wiedeń, 24 listopada. 4% oblig. poż. kraj. z 1891 95·70; 4% oblig. poż. kraj. z 1893: 96·—; 4% galic. fund. propin. 96·80; 4½% list. banku kraj. 100·30; 5%-owe obligi banku krajowego 102·—; 4% list. kred. ziemsk. 56 let. 97·—; Akcye Karola Ludwika 216·70; Akcye kolei lwowsko czern. 286·—; Losy z 1854 na 250 złr. — 150 —; losy z 1860 na 500 złr. — 154·50; losy z roku 1860 na 100 złr. 163·—; losy z 1864 za 100 złr. — 199·25; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 390·—; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 432·—; Länderbank na 200 złr. — 277·25; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 1·044·—

Berlin, 24 listopada. Godzina 2 minut 41 po poł. Austryackie kredyty 234·60 mrk. Węgierskie kredyty —·— mrk. Austryacka złota renta 101·70 mrk. Austryacka srebrna renta 96·20 mrk. Węgierska złota renta 100·60 mrk. Węgierska renta koronowa 94·10 mkr. Austryackie banknoty 163·70 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 222·50 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa: 7·07 rano, 8 rano, 10·38 rano, 9·20 wieczór, 10·55 wieczór. **Do Wiednia:** 5·40 rano, 6·40 rano, 9·25 rano, 3·05 po południu, 10 wieczór. **Do Warszawy:** 5·40 rano, 9·25 rano, 6·05 wieczór. **Do Oświęcimia:** 6·05 wieczór. **Do Suchej:** 8·40 rano, 7·05 wieczór. (Od 15 czerwca do 15 września **do Chabówki:** 8·25 rano). **Do Wieliczki:** 12 w południe, 8·10 wieczór. **Do Rzeszowa:** 6·40 wieczór.

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa: 5 rano, 6·20 rano, 2·25 po południu, 8·20 wieczór, 9·42 wieczór. **Z Wiednia:** 6·45 rano, 9·48 rano, 8·45 wieczór, 10·10 wieczór. **Z Warszawy:** 9·48 rano, 5 po południu. **Z Oświęcimia:** 7·33 rano. **Od Suchej:** 6·05 rano, 8·55 rano, 10·57 rano, 4·33 po południu, 8·20 wieczór. Od 25 czerwca do 15 września **Z Chabówki:** 7·40 wieczór. **Z Wieliczki:** 6·05 rano, 6·49 wieczór. **Z Rzeszowa:** 8·55 rano. (Czas środkowo-europejski.)

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca: ***Dr. Lesław Boroński.***

Królowie Polscy

w obrazach i pieśniach.

Całe dzieło **7 złr.**, za egz. ozdobnie oprawny **9 złr. 50 ct.** Można też prenumerować w zeszytach miesięcznych po **90 ct.** Zeszytów będzie **7**, każdy zawiera 6 pięknych rycin i tyleż prześlicznych poematów. Prospekta ze spisem wydawnictw rozsyła franco. 2672 3 4

K. Kozłowski.
wydawca, **Poznań, Długa, 8.**

Każdy kaszel

jak również wszelkie kataralne słabości tchawicy, krtani, płuc, dalej **trudność w oddechaniu, duszność, astmę, zaflegmienie, ksztusiec, chrypkę, pieczenie w gardle,** początkowe **tuberkulozy** usuwa się najprędzej i najskuteczniej przez użycie wypróbowanego od kilku lat, podług przepisu lekarzy sporządzonego i przez nich polecanego środka: **św. Grzegorza herbaty** po 50 cnt. za pakiet i należącego do tejże **św. Grzegorza proszku kataralnego** po 50 cnt. za pudełko, razem z dokładnym lekarskim opisem sposobu używania. **Skutek już po kilku dniach widoczny.** Mniej od 2 pakietów nie wysyła się.

Na przesyłkę pocztą o 20 cnt. więcej za opakowanie i list przesyłkowy. Wszelkie zamówienia nadsyłać wprost do

St. Georgs-Apotheke
Wiedeń, V/2, Wimmergasse 33.
Na składzie **w Krakowie** ma apteka **E. Hellera.** 2624 2 12

L. 8.247.

Obwieszczenie.

Dnia 30 listopada 1894 r. o godzinie 10 rano odbędzie się w Ratuszu ponowna publiczna licytacya w celu **wydzierżawienia prawa poboru kopytkowego w obrębie gminy tegoż miasta** na trzy po sobie następujące lata począwszy od 1 stycznia 1895 aż do ostatniego grudnia 1897 r.

Cena wywołania wynosi 10.150 złr., względnie z czynszem najmu mieszkań dla poborców kopytkowego w przedmieściach Strusinie, Pogwizdowie i Zabłociu kwotę 10.500 złr. tytułem rocznego czynszu, od której to kwoty przystępujący do licytacyi zechcą złożyć przed rozpoczęciem onejże w kasie miejskiej tytułem wadyum 10%.

Warunki licytacyi można przejrzeć w ekspedycie Magistratu w godzinach urzędowych. 2762 2 2

Magistrat miasta Tarnowa.
Tarnów, 16 listopada 1894.
Burmistrz **W. Rogoyski.**

Dra Rosy Balsam życia

jest przeszło od lat 30 znanym, żołądek wzmacniającym i rozgrzewającym, na trawienie, apetyt i usunięcie wzdęć dodatnio i łagodnie działającym

środkiem domowym.

Wielka flaszka 1 złr., mała 50 ct., pocztą o 20 ct. więcej. Każda część opakowania opatrzona jest takim, jak obok znakiem ochronym, podług ustawy protokołowanym.

Składy prawie we wszystkich aptekach Austro-Węgier.

Jest tam do nabycia także

Praska maść domowa.

Według licznych doświadczeń przyspiesza ona znakomicie zabliźnienie i gojenie się ran i działa prócz tego jako środek bóle kojący i nabrzmienia usuwający.

Dawki po 35 cnt. i 25 cnt. Pocztą o 6 centów więcej. 1805 9 26

Wszystkie części opakowania opatrzone są obok umieszczon. znakiem ochronnym, prawnie deponowanym.

Główny skład:
B. Fragner, Praga,
Nr. 203-204, Kleinseite, apteka pod „czarnym orłem":
Wysyłka pocztą codziennie.

Do objęcia **małego zastępstwa** poszukuje się **wszędzie osób**, mających rozległe stosunki. Zgłoszenia pod **X. Y.** do Admin. „N. Reformy". 2591 4 6

Za pośrednictwem każdej księgarni nabyć można dziełko radcy Dra Müllera, traktujące o

nadwątlonym systemie nerwowym i płciowym.

Dziełko to, odznaczone nagrodą pieniężną, pojawiło się w 27 wydaniu.

Przesyłka w kopercie za 60 ct. w znaczkach pocztowych. 9 47 52

Edward Bendt, Braunschweig.

Największy skład

Maszyn do szycia

wyłącznie systemu Singer'a



Józefa Iwanickiego
zastępcy
w Krakowie
Rynek gł., L. 25.
1753 — 106 0
Na wypłaty maszyny do 28 złr. i wyżej. — Gotówką 10% taniej.

PRACOWNIA KRAWIECKA

pod firmą

ANDRZEJ BERNACKI

w Krakowie
ul. Sławkowska, 6,
wykonuje

Mundury dla uczniów szkół średnich.

Ma na składzie wybór przepisanych materyałów w gatunkach nadzwyczaj trwałych, silnych i praktycznych, a sprowadzając takowe wprost z fabryk, podać może **ceny najprzystępniejsze.**

Na obecną porę: **płaszcze** według przepisów o umundurowaniu, zrobione **z dobrego, trwałego materyału,** z podszewką wełnianą, nadzwyczaj ciepłe. — Zapewniając towar znakomity, a przytem tani, robotę staranną a dokładną, jak również ściśle zachowanie przepisów o umundurowaniu, poleca się względom Szanownej P. T. Publiczności.

Skład towarów metalowych

D. H. POLLAK, Budapeszt,

Bécsi-utcza 5.

Fabryka: Tüzoltó-utcza, Nr. 32, w domu własnym, poleca swe wyroby nowo patentowanych lodowni pokojowych z emaliowanemi zbiornikami na wodę do picia, dalej żelazne i ogrodowe sprzęty, materace sprężynowe, materace afrykańskie i t. d. po cenach następujących:





Lodownie pokojowe z emaliowanemi zbiornikami na wodę do picia	złr. 40—65
Lodownie do prowadzenia prywatnego gospodarstwa domowego	złr. 14—30
Skrzynki na mięso i wędliny	złr. 80—150
Skrzynki na flaszki z piwem	złr. 50—150
Wanny do kąpieli	złr. 12—20
Wanny do kąpieli nasiadowych	złr. 6—10
Fotele kąpielowe	złr. 15—35
Stołki pokojowe	złr. 14—20
Angl. klosety pokojowe	złr. 30—35
Maszyny do sporządzania lodów	złr. 7—20
Maszyny do siekania mięsa	złr. 3.50—20
Materace sprężynowe	złr. 7—12
Łóżka dla dzieci	złr. 11—40
Łóżka patentowane z patentowanym materacem sprężynowym, na 3 części podzielonym, dającym się wyjmować, od owadów zabezpiecz.	złr. 25—30
Łóżka żelazne z materacem afrykańsk., z 3 części złoż., wyjmującym się	złr. 18—22
Łóżka składane	złr. 12—20
Łóżka pokojowe	złr. 12—25
Ławki ogrodowe	złr. 9—20
Stołki	złr. 5—7
Wieszadła	złr. 8—25
Wiaderka do węgli	złr. 3—12
Przystawki do pieców	złr. 3—20
Osłony do pieców	złr. 6—15
Naczynia kuchenne	złr. 25—500

Kunsztownie emaliowane naczynia kuchenne i wszelkiego rodzaju **naczynia do gospodarstwa mlecznego,** jako też **konewki do przewozu mleka** po cenach stałych. Wysyłka do wszystkich stacyj kolejowych za zaliczką. Opakowanie po cenie kosztów. Nowy cennik z 600 odbitkami, który właśnie się pojawił, można otrzymać na żądanie darmo i opłatnie. 2186 11 12

Z zamówieniami zwracać się do: Die Metallwaaren-Halle, Budapest, Wienergasse 5.

Dla Kółek rolniczych

polecają

Fibich, Straszewska

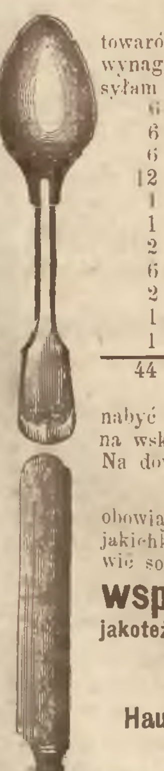
Fabryka nafty w Lipinkach

najlepszą salonową naftę bezpieczeństwa

po cenach i warunkach najprzystępniejszych.

Łaskawe zgłoszenia przyjmuje i załatwia **Dyrekcya fabryki w Lipinkach,** poczta w miejscu. 2580 8 10

Wielki krach!



Nowy Jork i Londyn dotknęły także stały ląd europejski i wielka fabryka towarów srebrnych została spowodowaną do sprzedania całego nowego zapasu za małe wynagrodzenie sił roboczych. Mam pełnomocnictwo do wykonania tego polecenia i wysyłam każdemu tylko za **6 złr. 60 ct.** następujące przedmioty:

6 bardzo dobrych **noży stołowych** o prawdziwie angielskich ostrzach.
6 ameryk. patent. **srebrnych widelców** jednolitych.
6 „ „ „ **łyżek,**
12 „ „ „ **łyżeczek do kawy,**
1 „ „ „ **chochlę,**
1 „ „ „ **chochelkę do mleka,**
2 „ „ „ **kubki na jaja,** 2584 4 7
6 angielskich **podstawek Victoria,**
2 efektowe **lichtarze stołowe,**
1 **sitko do herbaty,**
1 bardzo piękne **sitko do cukru,**

44 sztuki razem tylko za **6 złr. 60 ct.**

Wszystkie wymienione przedmioty kosztowały dawniej 40 złr., a teraz można je nabyć za tak drobną kwotę **6 złr. 60 ct.** Ameryk. patentowane srebro jest metalem na wskroś białym, przez 25 lat jak prawdziwe srebro wyglądającym, za co się ręczy. Na dowód, że ogłoszenie to nie polega

na żadnem krętactwie,

obowiązuje się publicznie każdemu, komu się towar nie spodoba, zwrócić pieniądze bez jakichkolwiek trudności. Powinien więc każdy skorzystać z tak dobrej sposobności i sprawić sobie ten **wspaniały garnitur,** który szczególniej nadaje się na

wspaniały podarek na „Gwiazdkę" i „Nowy Rok",
jakoteż na podarek ślubny tudzież dla każdego lepszego gospodarstwa.

Nabywać można **tylko** u podpisanego

A. HIRSCHBERG
Haupt Agentur der vereinigten amerik. Patent-Silberwaarenfabriken
Wien, II., Rembrandtstrasse 19. — Telephon Nr. 7114.

Wysyłka na prowincye za zaliczką lub za poprzedniem nadesłaniem należytości.
Proszek do czyszczenia 10 ct.
Prawdziwe tylko ze znakiem jak obok (kruszec hygieniczny).

Wyciąg z uznań:

Texing, Górna Austrya, 21 lutego 1892,
Przypadkiem widziałem u JW. hrabiego Wurmbranda pański garnitur i przekonałem się o jego piękności i taniości itd.
Józef Forst, proboszcz.

Ołomuniec, 1 maja 1892.
Z przesyłki jestem wielce zadowolony; znacznie przewyższyła ona moje oczekiwanie.
Kapitan **Cz. . .** Komenda.

Zdrój Arcyksiężnej Stefanii

Szczawa KRONDORFska

uznana za najlepszą i naturalną.

Zdrój szczawowy obok Karlsbadu. — Woda stołowa, Woda lecznicza.

Generalne zastępstwo dla Galicyi i Bukowiny

Mendrochowicz i Schenker
we Lwowie, ul. Sykstuska, 22.

Główny skład w drogueryi **Józefa Hanaka,** magistra farmacyi, **w Krakowie, ulica Szewska, L. 5.** 2065 27 52

MASSAGE.

Dr. Michał Kaufmann

leczy jak dawniej: choroby **stawów, mięśni i nerwów** (nerwobóle, kurcze, porażenie, hysteryę), jakoteż atonię kiszek i otyłość zapomocą mięsienia **(Massage),** według metody Mezgera w Amsterdamie.

Przyjmuje **od godziny 2 do 4 po południu** w domu przy **ul. Floryańskiej, pod L. 47.** 2363 23 50

Tylko 3 złr.

najodpowiedniejszy 2476 6 6

Podarek na „Gwiazdkę"
(pamiątka po zmarłych!)

Założony



w r. 1879

Portrety naturalnej wielkości

według każdej nadesłanej fotografii. Zadatek 1 złr. Termin dostawy w przeciągu 10 dni. Najwierniejsze podobieństwo poręczone. Fotografia zostaje nieuszkodzoną.

Odznaczony zakład artystyczny p. f.

Siegfried Bodascher
Wiedeń, II., Praterstrasse, 61,
(dawniej Grosse Pfarrgasse).

!Pod zaręczeniem!

Nagniotki

i wszelkie zgrubienia skórne

usuwa bez boleści w sposób zupełnie nieszkodliwy bez wszelkich operacyj

„SALIRETINA"
maść na nagniotki.

Cena słoika wraz z przyborami **60 ct.,** pocztą **20 ct.** więcej, które przekazem lub w markach nadesłać można.

Główny skład dla przesyłki:

Fr. Schneider, aptekarz, w Wilamowicach.

Składy: w Krakowie u pp. Redyka, apt., Eug. Hellera, apt.; **we Lwowie** u pp. Z. Ruckera, apt., Alojzego Hubnera; **w Brodach** u p. H. Grünspanna, apt.; **w Kołomyi** u p. E. Stenzla, apt., B. Witosławskiego, apt.; **w Krynicy** u p. H. Nitribita, apt.; **w Milówce** u p. J. Reisnera, apt.; **w Podwołoczyskach** u p. J. Metalla, apt.; **w Samborze** u p. K. Marescha, apt.; **w Tarnopolu** u p. Jamrogiewicza i sp., apt.; **w Zakopanem** u p. Ferd. Tabeau, apt. 1632 75 0

Prawdziwe

węgiersk. górskie wina

I. czerwone i białe wina od 28 ct. za litr i wyżej, **Tokayer i Ruster musujące,** tłuste, słodkie, od 75 centów za litr i wyżej. 2563 13 0

Wysyłka w beczułkach od 15 litrów za pobraniem pocztowem, a beczki przyjmuje się napowrót **po cenie kosztu** opłacone.

IG. SPITZER'S Wwe
Weingärten und Kellereien
Pressburg, Ungarn.

Pijaństwo wyleczalne

z wiedzą lub bez wiedzy pijącego, a środkiem do tego, który się w licznych wypadkach okazał skutecznym, jest

„ANTIMETHYSTIKON"
(Eliksyr przeciw pijaństwu).

Zażywanie tego środka wzbudza odrazę przeciw nadmiernemu używaniu napojów wyskokowych, polepsza apetyt i oddaje nieszczęśliwego rodzinie i zawodowi. Bliższe szczegóły w przepisach o używaniu.

Cena flaszki 1 złr. 50 ct.

Prawdziwy wysyła za zaliczką **apteka „a magyar koronához" w Koszycach (Kaschau)** Węgry. 2464 12 20

Lampy



w ogromnym wyborze do wszelkich celów oświetlenia poleca

Nowo otworzony skład z c. i k. uprz. fabryki
„R. Ditmar"
Kraków, Rynek główny, L. 12.

Zamówienia z prowincyi wykonują się odwrotnie. Rysunki do dyspozycyi. 338 215 300

Ceny bardzo tanie.

Stanisław Piotrowicz
w Krakowie przy ulicy Floryańskiej, L. 10,
wyrabia i ma na składzie

koniki na biegunach

dla dzieci

wykonane jak najdokładniej, mocno i gustownie.

Ceny bardzo przystępne.

Przyjmuje stare koniki do odnowienia, naprawy lub w zamian. 2774 4 7

Zamówienia zamiejscowe wysyła jak najspieszniej.

Piękność niezawodną

otrzymuje się przez użycie **Kremu twarzowego,** zwanego „Gesichtspomade", który usuwa w przeciągu kilku dni **piegi, liszaje, wągry i wszelkie wyrzuty skórne,** czyniąc płeć piękną, białą — Dostać można w **pierwszym składzie aptecznym J. Wiśniewskiego w Krakowie, ulica Stradom, L. 7.** — Słoik 60 ct., pół 40 centów. 1873 35 0

ANTONI SCHULZ
w Krakowie, ul. Szewska, L. 18,
poleca swe **dobre** i **naturalne**

oedenburgskie wina

białe po 50, 65, 75 ct. i 1 złr. butelka
czerwone po 55, 65, 80 ct. i 1 złr. butelka
w beczkach znacznie taniej.
2755 2 12

a) Z dniem pierwszego Sierpnia roku 1891-szego sprzedaję wszystkie nowe fortepiany i pianina mojego składu 5% poniżej cen fabrycznych i zadowalniam się resztą otrzymywanego od fabrykantów rabatu. Że tak jest rzeczywiście, o tem można się łatwo przekonać przy pomocy jużto zniesienia się wprost z fabryką, które każdemu jaknajchętniej ułatwiam, jużto cenników i książek rachunkowych, które wszystkim z całą gotowością pokazuję. —

b) Częścią reszty, która mi pozostaje od fabrycznego rabatu, opłacam wszystkie koszta przewozu danego narzędzia muzycznego od fabryki aż do miejsca przeznaczenia. c) Na żądanie wysyłam fortepiany i pianina ze wskazanej mi fabryki wprost pod wskazanym mi adresem i sprzedaję je na tych samych warunkach, na których sprzedaję narzędzia muzyczne znajdujące się na moim składzie; każdy więc taki fortepian, który (n. p. w Wiedniu) kosztuje na miejscu we fabryce 400 złr., a z opakowaniem i dostawą (n. p. do Tarnowa) kosztowałby 430 złr. — sprzedaję za złr. 380 i odstawiam aż do Tarnowa bezpłatnie. d) Za wszystkie nowe, nawet najtańsze narzędzia muzyczne mojego składu (a więc za fortepiany od złr. 300 i pianina od złr. 200) daję porękę 20-letnią. e) Każde narzędzie muzyczne kupione u mnie (albo w moim składzie, albo w jakiejkolwiek fabryce za moim pośrednictwem) przyjmuję napowrót w tej samej cenie, w jakiej je sprzedałam i wymieniam na inne, jeżeli kto tego zażąda w przeciągu trzech miesięcy od kupna. f) Sprzedając fortepiany i pianina na raty (chociażby po 10 złr. miesięcznie) nie żądam za nie ani centa więcej, jak sprzedając je za gotówkę. g) Narzędzia muzyczne używane wymieniam za dopłatą na nowe. h) W sprzedaży fortepianów i pianin wstawionych u mnie w komis pośredniczę zupełnie bezinteresownie.

SKŁAD FORTEPIANÓW B. GABRYELSKIEJ KRZYSZTOFORY KRAKÓW

Pierwsze i najlepsze
źródło do nabywania miodu i wosku.

Pod gwarancyą prawdziwe, czyste

Świece woskowe
żółty i biały **wosk.**

Miód różany

w puszkach blaszanych po 5 klg., za klg. 50 ct., puszka 30 ct., wysyła po otrzymaniu należytości lub za zaliczką

Grzegorz Dolenec
handlarz miodu w Lublanie.

Dla panów pszczolarzy, kupców i piernikarzy miód do żywienia pszczół, oraz czysty w baryłkach po 60 klg., tudzież po 40 i 20 klg. po bardzo niskich cenach. 2418 7 26

Pod gwarancyą prawdziwa kraińska
karpatówka
i wódka na miodzie litr po **złr. 1.20.**
Przez lekarzy polecane.

Gdy mi potrzeba inserować

w dziennikach lwowskich i innych krajowych, jako też w zagranicznych, to załatwiam to zawsze najtaniej przez 3081 112 0

Centralne Biuro Ogłoszeń
Lwów, ul. Kopernika, 11.

N. STINGLA
wiedeńskie

PIECZYWKA!

uznane za najlepsze do herbaty, wina i lodów. W suchem miejscu trzymane nie tracą smaku i dobroci całemi miesiącami i dlatego można je polecić najlepiej każdej rodzinie. **Cierpiącym na żołądek przez lekarzy polecone!** Za nadesłaniem 40 cnt wysyła się franco pudełko na próbę.

Również znakomity **chleb Grahama.**

N. Stingl & Neffe
Wiedeń II., Circusgasse, Nr. 36, Post 2. 7258 4 12

PIGUŁKI BLANCARDA

NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM

NEW-YORK 1858 Aprobowane przez Akademią medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz officialny francuzki, sankcionowane przez radę Medyczną w Petersburgu. PARIS 1858

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie, we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny *(puchliny, zatkanie kanałów, humory, etc.)* słabości, przeciw którym, zwykłe żelazo jest zupełnie bezskutecznem; **w Chlorozie** *(bladaczce),* **w Leucorrhée** *(białych upławach),* **w Amenorrhée** *(zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności),* **w Suchotach, w Syfilis organicznej** etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych **Pigułek Blancarda,** żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety.

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40
WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

1013 31 0

Pomocnik handlowy

z handlu galanteryjno-drobiazgowego, poszukuje zaraz umieszczenia w większem mieście. Adres: **L. K.** poste restante **Sucha.** 2766 1 3

Biuro nauczycielskie
Stefanii Szurek
Kraków, ul. Floryańska 6, I piętro,
poszukuje i poleca 1962 4 12
nauczycielki i bony różnej narodow.

!Ważne dla wszystkich!

Ktokolwiek potrzebuje inserować, zarówno **z Krakowa** jak **z prowincyi,** w dziennikach **krakowskich, krajowych** i **zagranicznych.**

Ktokolwiek w Krakowie prenumeruje gazety **miejscowe, krajowe** i **zagraniczne,** zarówno **osoby prywatne,** jak **instytucye, czytelnie, kawiarnie** i t. p.

najtaniej i najdogodniej

załatwiać to mogą za pośrednictwem

Głównej Agencyi Dzienników i Ogłoszeń
Józefa Hopcasa i Antoniny Salomonowej
w Krakowie 1101 30 0
Plac Maryacki, 2. Przedłużenie Linii A-B

Poznajmy i nabywajmy swoje wyroby!

Władysław Gonet

w Korczynie

Ceny umiarkowane! — **Towar świeży, doborowy.**

poleca sławne **płótna korczyńskie,** jako najlepsze i najtrwalsze, zawsze świeże, z czystego lnu, **w wielkim wyborze** od grubych do najcieńszych web, na koszule, poszewki kalesony, prześcieradła bez szwu, wszelkiej szerokości. **Ręczniki** wszelkiego rodzaju, **chusteczki** do nosa grubsze i webowe, **obrusy** i **serwety, ścierki, dymy** na spodnice, poszwy. **Płótna żaglowe** (Segeltuch), **drelich** na liberye i materace, **płótna pół bielone,** i t. p. wyroby w zakres tkactwa wchodzące, pierwszej jakości.

Cenniki i próbki żądanych gatunków darmo i opłatnie. 324 40 45

Uprasza się o łaskawe względy.

Flądry wędzone, łosoś wędzony

oraz świeże 2738 5 5

flądry, łupaki, łososie morskie i rzeczne szczupaki i sandacze.

Zamówienia z prowincyi wykonuje się bezzwłocznie.

Agencya importu ryb morskich,
Kraków, ul. Sławkowska, 29.

Już rozpoczęłam udzielać

lekcyj tańców

po wszelkich pensyonatach, domach prywatnych i w własnem mieszkaniu. Zapisy przyjmuję od godziny 11 w południe.
2568 15 20 Z poważaniem
K. z Szygowskich Witkay.
Ul. Floryańska, 55, I piętro.

Drobny przemysł

można wszędzie zaprowadzić łatwo i bez wielkiego wkładu. Artykuł niezbędnie potrzebny, powszechnie używany i wielce pokupny. Dobry zysk zapewniony.

Listy, opłacone marką 10-centową, przyjmuje **Eggart & Co., Medyolan (Włochy).** 2227 11 20

PRANIE

już nie jest postrachem.

Przy użyciu patentowanego MYDŁA z MURZYNEM można wyprać za pół dnia 100 kawałków bielizny czyściutko i pięknie.
Przy użyciu patentowanego MYDŁA z MURZYNEM można nosić bieliznę dwa razy dłużej niż przy użyciu każdego innego.
Przy użyciu patentowanego MYDŁA z MURZYNEM **zamiast trzy razy, potrzeba prać bieliznę tylko raz.**
Przy użyciu patentowanego MYDŁA z MURZYNEM 2195 22 24 nie potrzebuje już nikt używać do prania szczotek, ani też szkodliwego bielidła.
Przy użyciu patentowanego MYDŁA z MURZYNEM oszczędza się wiele czasu, paliwa i ciężkiej pracy. Zupełna nieszkodliwość stwierdzona świadectwem c. k. znawcy sądowego p. **Dra Adolfa Jolles'a.**

Do nabycia w każdym większym handlu korzennym.
Skład główny: Wiedeń, I., Renngasse 6.

Z drukarni Związkowej. w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.